

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok III

Warszawa

15 czerwca 1947 r.

Nr 24

MARCIN

W. S.

Wawrzyn nieśmiertelności

Na szlakach dziejów ludzkości znaczą się płomiennymi zgłoskami imiona tych wszystkich, którzy całe swe życie poświęcili służbie idei postępu, dobra, sprawiedliwości.

Mijały czasy, przemijali ludzie, zmieniały się systemy i rządy, lecz zawsze istniała wielka idea, narodzona z tęsknoty serc i dusz ludzkich, idea równości i braterstwa, piękna i dobra, godności i sprawiedliwości w stosunkach człowieka z człowiekiem.

Służymy zawsze tej idei. Obcym jest nam bezmyślny, ślepy, uległo-niewolniczy kult dla wodzów, bowiem „czasy i ludzie przemijają, a wiecznym jest lud i jego sprawa”.

Lecz człowiek, niezłomny bojownik żywych prawd, nie jest tylko zwykłym śmiertelnym. Nie wszystkim umiera. Żyje on w pamięci następnych pokoleń jako widomy przykład, jako symbol wiecznej żywej idei: postępu i sprawiedliwości.

Staje on się, przez swą za życia wierną służbę tej idei, wcieleniem jej.

Jest on, przez przykłady swego codziennego życia, wzorem dla innych, drogowskazem wskazującym gościniec, po którym należy kroczyć, aby człowiek człowiekowi nie był wilkiem, a stał się jego wiernym druhem.

W Ruchu Ludowym nie jedno nazwisko zapisało się właśnie takimi płomiennymi zgłoskami.

Wymawiając nazwisko WINCENTEGO WITOSA, MACIEJA RATAJA kojarzymy z nimi cały ogrom walki, trudów, wysiłków mas chłopskich, dobijających się o godność człowieka, o sprawiedliwość dla siebie i dla wszystkich ludzi miłujących te same ideały.

Nie więc dziwnego, że nazwiska te urosły i utożsamily się z ideałami Polski Ludowej.

Wincenty Witos — to nie tylko żywy człowiek, chłop z Wierchosławic, ale to człowiek-idea, ale to człowiek-olbrzym, który całym swym życiem wiernie służył ludowi i sprawie jego, narodowi i Polsce i stał się wiecznym żywym symbolem walki ze złem i krzywdą, walki o to, aby w dniu codziennym urzeczywistniane były ideały człowieczeństwa.

Maciej Rataj — to nie tylko syn chłopca ze wsi Chłopy, lecz wieczny żywy wzór niezłomnego trybuna sprawy chłopskiej, niezłomnego sęrmierza w walce o wolność i demokrację.

I wśród tych prób ogniowych przyswiecać nam będą imiona ucieleśnionych dążeń chłopskich: Wincentego Witosy i Macieja Rataja.

I żadne pomniejszanie tych nazwisk nie przyda się na nic, bowiem wryły się one w serca żyjących i przyszłych pokoleń chłopskich, w serca ludzi idących szlakami postępu. Stały się żywymi pomnikami i symbolami walki o podstawowe prawa wolności obywatelskiej i godności człowieka.

Te żywe pomniki ludzi-idei: Wincentego Witosy i Macieja Rataja wieńczy wawrzyn wawrzyn nieśmiertelności, wawrzyn włożony wiecznym żywą ideą wolności i równości, prawdy i dobra, godności i sprawiedliwości, którym całe swe życie, wszystkie swe wyziski oddali na ofiarę i bezinteresowną służbę.

WIEŚ A MIASTO

W ostatnim czasie z powodu podrożenia towarów pierwszej potrzeby na rynku krajowym, dają się słyszeć głosy, szukające winnych tego zjawiska. Między innymi ciężkie ataki zostały skierowane przeciwko czynnikiowi ukrywającemu zbrożę, a tym samym nadmiernie bogacącemu się ze szkodą dla społeczeństwa i państwa.

Na powyższy temat ciekawą polemikę prasową podejmuje poznańska „Polska Ludowa”, organ PSL z 29 maja, zbijając nieścisłości napadów na rolę i artykuły „Wieś a Miasto”, z którego podajemy wyjątki.

W ślad za wypowiedzią o chłopach z mowy min. Minca pojawiają się w prasie peperowskiej artykuły, skierowane przeciw części wsi, lub malujące w różnych kolorach „dobrobyt chłopca” a w czarnych — niedolę miast.

Autorzy tych artykułów, znający wi-

docznie wieś z przelotnymi wycieczkami a może tylko z teatru — piszą, że na wsi panuje dobrobyt, że chłop w przeważającej większości objada się bez żadnych ograniczeń, że płaci bardzo niskie podatki, względnie ich wcale nie płaci, że jest sobkiem i magazynuje w komorze zboże zamiast dostarczyć je miastu, a wykupuje wszystko koło siebie, co mu jest potrzebne i niepotrzebne.

Z prasy wielkopolskiej wymienić należy szczególnie stanowisko wobec wsi „Głos Wielkopolski”.

Dziennik ten w numerze z dnia 21.5. br. zamieścił artykuł pt. „Wieś i miasto”, w którym ryzykuje m. in. takie twierdzenia:

„Dzięki wysokim cenom mproduktów rolnych zarobki wsi są znaczne, jej udział natomiast w ciężarach

ponoszonych na rzecz państwa stosunkowo niewielki. Podatek gruntowy aczkolwiek podwyższony jest proporcjonalnie niższy od podatku, który płaci miasto. Chłop korzystający z koniunktury gospodarczej i osiągający duże zyski, nawet w tym małym zakresie nie wywiązuje się ze swych obowiązków wobec państwa.

Mimo trudności aprowizacyjnych — spożycie na wsi jest duże i niereglamentowane. Nadszedł czas, aby uległo ono sprawiedliwemu ograniczeniu. Sporo zboża bywa zużytkowane obecnie jako karma dla trzody chlewnej”.

Kto płaci większe podatki?

Zarzut, że chłop nie płaci podatku, nie podlega dyskusji, bo jest wysany z palca i krzywdzi chłopów w wysokim stopniu.

Zaś co do jego wysokości — sięgnijmy po informacje do Dekretu o podatku gruntowym z dnia 2 kwietnia 1947 (Dz. Ust. Nr 32).

Według tego dekretu opodatkowaniu podlegają już małe gospodarstwa wiejskie przy zbiorze do 10 kwintali żyta w wysokości 4%. Przy 10—20 q — w 6%, przy 20—30 q — w 8%, od 30—50 q — w 10% itd.

Z tego wynika, że nawet jednohektarowy rolnik musi płacić podatek gruntowy.

Gdy tymczasem w mieście, urzędnicy, pracownicy przemysłowi, handlowi, kupcy i przemysłowcy przy dochodzie 782.000,— zł rocznie — wolni są od podatku.

Jeśli chłop zbierze 10 q żyta, a zatem drobny rolnik, to musi przy tym pracować rok cały z rodziną. Gdyby mógł sprzedać nawet zebrane 10 q żyta — to uzyskałby za nie przy obecnych cenach 30.000 zł. Ale kwota ta nie jest jego czystym zyskiem, ale dochodem brutto, z którego należy potrącić koszt produkcji.

Natomiast pracownik miejski i przedsiębiorca — płacą od czystego dochodu i to dopiero przy wysokości ponad 72 tys. zł.

Chłop dla utrzymania rodziny i zapewnienia żywności miastu pracuje ciężko nie 8 godzin ale 16 godzin na dobę, a rezultat jego pracy nie jest tak pewny jak ludzi w mieście, e.b. niezależny od nieprzewidywanych zmian w przyrodzie, od klęsk żywiołowych i pomoru inwentarza. Chłop i jego rodzina nie spekulują poza pracą zawodową, tak jak się to często spotyka w mieście nawet w rodzinach robotniczych.

Tak to wyglądają gospodarcze zagadnienia wsi, a kto o nich chce pisać, powinien je znać gruntownie i przystępować do nich bez uprzedzenia. Inaczej będzie dużo wrzawy, a zagadnienia drożyny nie rozwiążemy.

Projekty uczczenia pamięci Wincentego Witosy

Związany po śmierci s. p. Wincentego Witosy Główny Komitet Uczczenia Jego Pamięci odbył onegdaj w Warszawie plenarne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa Komitetu, b. ministra dr Wł. Kiernika przy udziale wiceprezów Komitetu: Stanisława Mikołajczyka i Stanisława Osieckiego, oraz skarbnika posła Bryji. W zebraniu tym wzięli udział: ambasador Kot z Rzymu, warszawscy członkowie Komitetu, przedstawiciele jego sekcji krakowskiej, oraz delegat „Wici” i Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury.

Na wstępie prezes Kiernik złożył sprawozdanie z prac Prezydium Komitetu i poinformował zebranych, że zgłoszone zostały 23 projekty uczczenia pamięci Wincentego Witosy, z których, jako najaktualniejszy, wysuwa się na czoło budowa domu Uniwersytetu Ludowego im. Witosy w Wierchosławicach opodal miejsca wiecznego spoczynku Prezesa Witosy. Prócz tego organizuje się w Krakowie Muzeum pamiętek po s. p. Witosie, które zostanie otwarte w Domu Ludowym „Wisła”, oraz wydawniczo wyboru Jego pism i broszury z opisem pogrzebu.

Prezes Mikołajczyk podał do wiadomości, że w Wielkopolsce dwa Uniwersytety Ludowe: w Bożęcinkach i Borówku wzięły sobie Wincentego Witosy za patrona, a w Poznaniu są już gotowe plany budowy Domu Ludowego im. Witosy.

W Rakszawie (pow. łanucki) — wedle informacji b. posła Burdy — rozpoczęto zwózkę materiału na kopiec Witosy w miejscu, na którym odbył się przed wojną obchód 25-lecia Jego pracy parlamentarnej. Na szczycie kopca stanie pomnik z popiersiem Wincentego Witosy.

Na zebraniu mówiono też i o innych projektach, które będą stopniowo realizowane — przede wszystkim jednak Komitet troszczy się o

doprowadzenie jeszcze w tym roku pod dach gmachu Uniwersytetu Ludowego w Wierchosławicach. Związała się tam już specjalna spółdzielnia, która tę robotę poprowadzi. Kamień węgielny został poświęcony. Cegła i cement są już na miejscu. Plany poszły do zatwierdzenia i powinny niebawem już wrócić. Do kierowania budową będzie zaangażowany osobny fachowiec. Na jesień mury muszą stanąć. Szczegółowych informacji o tych przygotowaniach udzielał sąsiad i przyjaciel Witosy, prezes Wojewódzkiego Komitetu Budowy p. W. Witek i poseł Leś.

Sprawozdanie Sekcji Warszawskiej złożył poseł Osiecki. Ponadto zabierali głos w dyskusji pp. Bogusławski, Dusza („Wici”) — Rusin LIOIK) — poseł Wójcik i red. Dunin-Wasowicz.

Skarbnik poseł Bryja przedłożył sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że budowa domu w Wierchosławicach wymagać będzie znacznych sum i dlatego komitet czyni starania o zebranie odpowiedniego funduszu drogą składek i rozsprzedaży specjalnie wydanych cegiełek po 500 i 1000 zł. Będzie też wystosowany apel do rodaków za granicą, aby dołożyli się do tego dzieła.

Komitet Uczczenia Pamięci Wincentego Witosy dał inicjatywę do uroczystych akademii, zorganizowanych w rocznicę Jego zgonu w całym kraju.

Opracowano też statut Towarzystwa, które by przejęło akcje Komitetu, przewidywane na dłuższy czas, aby móc wyczerpać i omówić wszystkie zgłoszone projekty. Projekt statutu przekazano do rozpatrzenia Komisji, w skład której weszli pp. Bogusławski, Dusza i poseł Wójcik.

Komitet jest pewny, że akcja jego spotka się z gorącym poparciem nie tylko wsi, ale i szerokich warstw społeczeństwa polskiego, uznających wielkopomne zasługi Wielkiego Chłopa i Wielkiego Polaka.

Z życia organizacyjnego PSL

Z obchodów Święta Ludowego

Zgodnie z poleceniem Naczelnych Władz PSL, możemy dzisiaj już stwierdzić, że wszystkie nasze ognia terenowe, członkowie i sympatycy PSL obchodzili Święto Ludowe w myśl wskazówek zawartych w komunikacie NKW PSL.

W dniu pierwszym Zielonych Świątek po wsiach urządzone były w lokalach zamkniętych, bądź w większych

ogrodach chłopskich uroczyste akademie, które zostały wypełnione programem przesłanym przez NKW PSL.

Z licznych ośrodków napływają do nas szczegółowe sprawozdania z obchodu Święta Ludowego. Będziemy je drukowali zarówno w kolejności zgłoszeń jak i w miarę miejsca w naszym organie. Obecnie podajemy przebieg tych uroczystości w Wielkopolsce.

Święto Ludowe w województwie poznańskim

W województwie poznańskim podobnie jak i w innych województwach, chłopci, członkowie PSL, powściązanie obchodzili tegoroczne Święto Ludowe. Dziesiątki tysięcy chłopów wielkopolskich w Święcie tym wzięło udział.

Obchody odbyły się w ramach gromad lub kilku gromad, zebranych razem. Podobnie, jak dawniej w Święcie Ludowym udział wzięły całe masy chłopów, członków PSL, brali udział mężczyźni, kobiety i młodzież.

W godzinach rannych chłopci zgromadzili się w kościołach, gdzie uczestniczyli w odprawionych na intencję PSL nabożeństwach. W godzinach zaś popołudniowych odbyły się w świetlicach gromadzkich, w salach, a najczęściej w ogrodach i izbach chłopskich zebrania i akademie.

Nastroj i powaga tych świąt były tak samo, jak dawniej uroczyste i głębokie. Postawa chłopów tak samo wspaniała, nieugięta i zdeterminowana. W skupieniu chłopci rozważali treść świątecznej odezwy swego Prezesa Stanisława Mikołajczyka, dyskutowali nad głębokimi i wzniosłymi radami, zawartymi w odczytywanych przemówieniach i artykułach śp. Wincentego Witosa. Pięknie, pisane bardzo często chłopską ręką deklamacje podnosiły nastroj uroczystości.

OBCHÓD W POZNANIU

Prezes Mikołajczyk spędził Zielone Święta w Poznaniu.

W pierwsze święto przed południem Prezes Mikołajczyk wziął udział w Akademii, urządzonej wspólnie przez Zarząd Grodzki PSL w Poznaniu oraz Zarząd Powiatowy powiatu Poznań-wieś.

Przybyłego niespodziewanie Prezesa Mikołajczyka w towarzystwie Prezesa Zarządu Wojewódzkiego posła Tadeusza Nowaka — licznie zebrani w sali i przyległych pokojach lokalu Sekretariatu Wojewódzkiego PSL chłopcy z okolicznych wsi, i chłopcy inteligencji, członkowie PSL i „Wici” powitali rzesistymi, długotrwałymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje”.

W czasie tej uroczystej akademii Prezes Mikołajczyk wygłosił dłuższe przemówienie, w którym przypomniał tradycję świąt ludowych, wskazał na okoliczności, wśród jakich odbywają się tegoroczne święta ludowe, przedstawił zasadnicze dążenia Stronnictwa w dziedzinie wychowania, kultury, gospodarki i polityki.

Na zakończenie uchwalono rezolucję polityczną.

PREZES MIKOŁAJCZYK WE WSI WIELKOPOLSKIEJ

Tego samego dnia po południu Prezes Mikołajczyk niespodziewanie przybył do wsi Krobia Stara, w pow. gostyńskim, gdzie miejscowe i z okolicznych wsi Koła urządziły wspólny obchód Święta Ludowego. Lotem błyskawicy rozeszła się po wsi wieść o przyjeździe nieoczekiwanych a tak miłych gości.

Mieszkańcy wsi Krobia Stara oraz członkowie PSL z okolicznych wsi tłumnie zgromadzili się w pięknym, otoczonym parkanem ogrodzie jednego z gospodarzy. Wnet też zbiegli się

najmłodsi obywatele tej wsi; odświętnie przybrane, o gorzałych od wiatru i spiekoty słonecznej twarzyczkach dzieci wiejskie zniosły całe narecza pięknych kwiatów.

Prezes Bąk zagaił Akademię i raz jeszcze powitał Prezesa Mikołajczyka, oraz Prezesa Zarządu Wojewódzkiego posła Nowaka, Sekretarza Zarządu Pow. Glurę, Prezesa Zarządu Pow. „Wici” Jankowiaka i wszystkich przybyłych.

Na program pięknie zorganizowanej przez Sekcję Kobiet Miejskowego

Obchód Święta Ludowego w powiecie brodnickim

Ziemia Michałowska, stara ziemica polska, którą ongiś w podstępny sposób wyłudziła od władców polskich Krzyżacy, godnie obchodziła tegoroczne Święto Ludowe.

Zarząd Powiatowy PSL w Brodnicy obchód Święta Ludowego urządził w ramach wewnętrznych, zgodnie z zaleceniem władz Stronnictwa.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt urządzono zebranie-akademię w Gorczenicy, pow. brodnickiego. Zaraz po nabożeństwie zebrali się w sali udekorowanej Orłem Białym i zielenią członkowie i sympatycy PSL z pięciu gromad: Gorczenicy, Gorczeniczki, Moczadeł, Opalenicy i Kominów.

Dłuższe przemówienie wygłosił sekretarz powiatowy PSL, Benon Reichel, który podkreślił, że Naród Polski pragnie przede wszystkim chleba i wolności. Największym wrogiem naszym nie jest nikt inny, tylko bierność. W PSL, które jako niezależne stronnictwo prawdziwej solidarności ludowej i narodowej, nigdy z walki

Koła PSL oraz Koła Wici Akademii złożyły się deklamacje, śpiewy, inscenizacje i odczytanie artykułu śp. Prezesa Witosa.

W czasie Akademii Prezes Mikołajczyk wygłosił przemówienie, w którym wspomniawszy chwile wspólnej pracy i liczne zebrania, jakie przed wojną odbywał w pow. gostyńskim i wszystkich innych powiatach tego województwa, o odbytych wyborach, o tym co nasi przeciwnicy mówią, o stosunku chłopów do swoich przywódców, o tym, jak ten stosunek w rzeczywistości wygląda, o tym, jak chłopci miłują swój sztandar i swoją ideę, wzywał do dalszych poświęceń i pracy na zagonie, we wsi, w życiu społecznym i politycznym.

W swobodnej rozmowie, w życzliwym nastroju, w blasku słońca, na świeżym powietrzu miały przyjemnie chwile. Młodzież prezentowała inscenizowane pieśni, słońce chyliło się ku zachodowi.

Prezes Mikołajczyk zwiedził kilka wzorowych gospodarstw członków PSL, starych i dobrych swoich znajomych.

o urzeczywistnieniu swych ideałów nie zrezygnuje.

Następnie do zebranych zwrócił się w mocnych słowach prezes pow. PSL — Józef Chapko. Z wywodami obu mówców, zebrani całkowicie się solidaryzowali, wyrażając to rzesistymi oklaskami.

W drugim dniu Zielonych Świąt odbyła się w lokalu Zarządu Pow. konferencja powiatowa PSL pod przewodnictwem prezesa pow. Józefa Chapki. Poseł na Sejm — sędzia Franciszek Wójcicki, który omówił szczególnie wyczerpująco zagadnienie wyborów i prace Klubu poselskiego PSL oraz położenie międzynarodowe. Przemówienie posła Wójcickiego było często przerywane oklaskami.

W dyskusji, w której wzięło udział szereg członków PSL z powiatu i miasta, omawiano zagadnienia polityczne, Samopomocy Chłopskiej, wychowania młodzieży, a w końcu przyjęto rezolucję, która zawiera szereg postulatów niezależnego ruchu ludowego. Odśpiewaniem „Roty” zakończono zebranie.

Zawiadomienie

Uczcijmy pamięć Macieja Rataja

W dn. 22 czerwca b. r. przypada rocznica śmierci na Palmirach ś. p. Marszałka Rataja. Pamięć o ś. p. Marszałku Macieju Rataju jest w społeczeństwie polskim żywa, a warstwa chłopska o o swoim Przywódcy będzie pamiętała i pamięć Jego czciła po wsze czasy.

W związku z rocznicą śmierci ś. p. Macieja Rataja, polecamy naszym ogniom terenowym:

1. zamówić nabożeństwa za duszę ś. p. Marszałka Macieja Rataja w dniu 22 czerwca b. r. (niedziela);
2. po nabożeństwach urządzić akademię poświęconą Jego pamięci.

Prezes PSL.
St. Mikołajczyk,
Sekretarz Naczelny
St. Wójcik.

Do b. kombatantów prasy „Rocha”

Wszystkich członków Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy w czasie konspiracji pracowali w prasie „Rocha” i innych organach naszego Stronnictwa tj.: Kierowników punktów, redaktorów, drukarzy (również na powielaczach), kolporterki i kolporterów, prosimy o nadsyłanie swych obecnych adresów na ręce Naczelne-

go Sekretariatu PSL: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, z wyszczególnieniem miejsca i charakteru pracy podczas okupacji oraz powołaniem się na dwóch świadków, mogących potwierdzić wiarygodność danych.

Powyższe dane potrzebne są do zebrania materiałów do historii Ruchu Ludowego

Arcybiskup kardynał Griffin w Polsce

W dniu 4 bm. przybył do Warszawy Arcybiskup Westminsteru, kardynał Griffin w towarzystwie księdza Stanisławskiego Władysława, rektora kościoła polskiego w Londynie.

Na dworcu Głównym, kardynała brytyjskiego powitało duchowieństwo polskie z prymasem kardynałem A. Hlondem, biskupem Choromańskim i biskupem Majewskim na czele. Była również obecna delegacja Ambasady Brytyjskiej w Warszawie.

Ks. kardynał Bernard Griffin urodził się 21 marca 1899 r. w Birmingham. W roku 1938 mianowany został biskupem sufraganiem tego miasta, a dnia 13 grudnia 1943 r. po śmierci kardynała Hinsleya objął stolicę arcybiskupią w Londynie — Westminsterze. Kardynałem został w r. 1946.

Najwyższy dostojnik świata katolickiego W. Brytanii, na przestrzeni wielu lat w przemówieniach swoich i w listach pasterskich dawał wyraz przekonaniu, że Polska ma pełne prawa do odzyskania całkowitej niepodległości i do pomocy świata, którego broniła bohaterstwem i krwią swego żołnierza. Niezapomniane pozostaną słowa prymasa Griffina wypowiedziane w grudniu 1944 r. w katedrze westminsterskiej, że odbudowa Polski wolnej i suwerennej jest jedną z zasad głównych przyszłego pokoju, a w lipcu 1945 oświadczył, że sprawa Polski suwerennej jest probierzem honoru Wielkiej Brytanii.

Szczególna wdzięczność należy się też Kardynałowi ks. Griffinowi za jego nieustanną pomoc dla naszych rodaków w Anglii i w Niemczech.

W dniu Bożego Ciała kardynał Griffin wziął udział w uroczystościach kościelnych w Łowiczu, który cieszy się długoletnią tradycją obchodzenia tego święta.

Na uroczystości Bożego Ciała zjechali również do Łowicza przedstawiciele ambasad: angielskiej, amerykańskiej, francuskiej i poselstwa szwedzkiego, oraz omal wszyscy korespondenci zagraniczni.

Barwne stroje księżackie wzbudzały żywe zainteresowanie, szczególnie u cudzoziemców, licznie przybyłych do Łowicza.

Sumę odprawił w kolegiacie ks. prałat Podbielski.

Na nabożeństwie był obecny Kardynał Griffin, zajmując miejsce na tronie ozdobnym kardynalskimi insygniami.

Po sumie wyruszyła z kolegiaty procesja, tworząc barwny korowód chorągwi, regionalnych strojów i szaf kapłańskich. Ksiądz — celebranta wiedli pod ręce starosta łowicki i dowódca lokalnej jednostki wojskowej. Za Przenajświętszym Sakramentem postępowała kompania wojska i kilkunastotysięczna rzesza wiernych.

Uroczystości Bożego Ciała rozpoczęły tradycyjne „Dni Łowicza”, trwające od 5 do 12 bm. W programie „Dni” odbędzie się szereg imprez regionalnych, otwarcie wystawy miejscowego przemysłu ludowego, zwiedzenie parku w Arkadii i Oddziału Muzeum Narodowego w Nieborowie.

*

Na dalszy program pobytu kardynała Griffina w Polsce składa się:

W dniu 7 bm. odprawi mszę św. u trumny św. Andrzeja Boboli w kaplicy na Rakowieckiej, po czym wyjeżdża do Lublina, gdzie będzie gościem Uniwersytetu Katolickiego. Odbędzie się przy tej okazji uroczysta akademie i wielkie przyjęcie na cześć dostojnego Gościa.

8 bm. przewidziany wyjazd do Krakowa, 9 bm. zwiedzenie miejsca kaźni w Oświęcimiu oraz miejscowych zakładów salezjańskich. Po południu tego samego dnia wyjazd do Piekara przez Kalowice i do Opola.

10 bm. zwiedzenie Wrocławia, 11 bm. Trzebnicy, a po południu wyjazd do Poznania i do Gniezna. W dniu 12 bm. kard. Griffin odprawi mszę w Bazylice w Gnieźnie.

13 bm. zwiedzenie Pelplina, Gdańska i Oliwy, 14 bm. zaś Gdyni, a po południu Bydgoszczy.

15 bm. msza św. w Bydgoszczy, po czym wyjazd do Włocławka.

16 i 17 bm. kard. Griffin będzie gościem w Częstochowie. Wieczorem dnia 17 bm. powróci do Warszawy.

18 lub 19 bm. kard. Griffin opuści Polskę.

SPRAWY MŁODZIEŻOWE

Po Zjeździe „Wici”

Ostatnie numery „Wici” przynoszą sprawozdania z Walnego Zjazdu Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”.

Od Zjazdu tego upłynęło już półtora miesiąca — odbyły się w międzyczasie dwa zebrania Zarządu Głównego — wydany został okólnik i nastąpiło pierwsze wystąpienie „Wici” pod nowym kierownictwem w Świątce Ludowym.

Sprawozdanie ze Zjazdu, półtoramięsięczny okres, jak pierwsze kroki nowego Zarządu dostarczają dosyć materiału, by pokusić się już o pewną próbę oceny wyników zjazdu jak i linii reprezentowanej przez nowy układ sił we władzach Związku.

Na wstępie stwierdzenie bezsporne. — Z dwu możliwości realnych:

1) przerwania łańcucha kompromisów zajęciem zdecydowanie samodzielnego ideowo i organizacyjnie stanowiska;

2) dokonania dalszego kompromisu. Zjazd poszedł po drodze dalszego kompromisu.

Trzecia możliwość wyzbycia się całkowicie samodzielności nie była w ogóle dyskutowana jako nierealna w tym okresie rozwoju Związku.

Wskutek takiego obrotu rzeczy Zjazd nie stał się sprawdzianem ważnego zagadnienia, czy Związek może w danej nam rzeczywistości w pełni obronić swoje ideały wychowawcze i organizacyjne. Sprawa ta jest w dalszym ciągu — ale do pewnego tylko stopnia — niewiadomą.

Z punktu widzenia całości niezależnego ruchu chłopskiego jest to najpoważniejszy minus Zjazdu.

Co w takim razie jest jego plusem? Za najpoważniejsze osiągnięcie Zjazdu uważa się utrzymanie jedności organizacyjnej Związku. Dały temu wyraz wypowiedzi niektórych delegatów na Zjeździe, jak i artykuły w pismach związkowych.

Już samo to stwierdzenie zawiera w sobie wewnętrzną sprzeczność. Stwierdza się po to, by pozwalać się domyślać, że skoro trzeba było aż Zjazdu do utrzymania tej jedności, to jedność ta jest raczej formalną.

Istotnie — jeżeli rzecz samą przez się zrozumiała, t. j. jedność organizacyjną Związku uważa się za osiągnięcie i to najpoważniejsze, to jedność ta zasadza się przede wszystkim na tym, że w ramach organizacyjnych Związku działa kilka grup, powiązanych statutowo, a więc formalnie. — A dalej, że to już nie sprawa grupy, czy myśli przodującej i opozycji w stosunku do tej grupy i myśli (rzecz w organizacji demokratycznej rozumiała), ale to sprawa różnych grup powiązanych wspólnymi formami organizacyjnymi.

Dowód. Ozga - Michalski ogłaszając na Zjeździe rozwiązanie Komitetu Demokratyzacji „Wici” oświadczył, że przestaje on pracować poza Związkiem, bo odtąd działać będzie w ramach Związku — a więc nawet nie na zasadzie wspólnego jakiegos mianownika, a więc i bez zobowiązań innych, prócz organizacyjnych, t. j. przestrzegania statutu.

Z tej strony oglądana jedność Związku utrzymana na Zjeździe jest raczej minusem.

Powie ktoś: teoria — innego wyjścia nie było.

Musimy odpowiedzieć — każde wyjście jest zależne i od warunków i od woli szukającego wyjścia.

Bronimy tu wiadome czynniki przed posądzeniami pesymistów, niewiadomo czy słusznymi, bo nie sprawdzonymi ostatecznie.

Rzecz szczególna, że zarysował się w dyskusjach po zjeździe nawet spór o to kto tę jedność utrzymał — spór zupełnie nieistotny, jeżeli ocena tego faktu wypada ufemnie.

Do dyskusji tej jednak dorzucimy tyle, że ta grupa jedność formalną utrzymała, która nie wykorzystała swojej większości na Zjeździe nie dlatego, że by uważała jedność taką za osiągnięcie, ale dlatego, że wykorzystanie tej większości w układzie, jaki był na Zjeździe decydowało wyłączeniem z władz takich działaczy jak Dusza, Jaguszytn, Maniakówna — a nawet Ignar.

Można mieć oczywiście wątpliwości co do tego, czy fakt niewykorzystania większości ze względu na osoby w tej skali, w jakiej rozgrywały się wypadki — jest słuszny — to w każdym razie nie ulega wątpliwości, że wskutek właściwych „Wiciom” obyczajów, sprawy osobowe na decyzji zaważyły i dlatego ten kompromis i dlatego głównie utrzymana jedność organizacyjna Związku.

Wskutek dokonanego na Walnym Zjeździe kompromisu — znalazło się pod jednym dachem związkowym kilka grup rozmaicie liczebnie reprezentowanych w terenie. Najliczniejsza — i w terenie i na zjeździe to grupa reprezentująca linię Związku sprzed pierwszego kompromisu, z grudnia ub. roku — linią zasadzającą się na uznawaniu agra-

ryzmu jako podstawy ideologicznej, stawiąca wyraźnie, zarówno na wychowanie ideowe, jak i na kształcenie i praktyczną realizację, a w kierowaniu organizacją — na obyczaj demokratyczny — dyscyplinę — bezkompromisowość.

Drużga skolej grupa, to b. Komitet Demokratyzacji „Wici” — wprowadzony do Związku na zasadzie kompromisu. Ideologia zupełnie nie sformułowana, chociaż bazą tej grupy jest marksizm — cechuje je również bezkompromisowość.

Trzecia — to agrarysty — ugodowcy — rezygnujący raczej z wychowania ideowego na rzecz programu i możliwości tzw. roboty organicznej.

Czwarta — to ludzie urzeczeni urokiem marksizmu, rezygnujący otwarcie z własnej ideologii na rzecz tylko programu.

Trzecia i czwarta grupa w momencie Zjazdu była najmniej liczna.

Oczywiście układ sił podlegał będzie przesunięciom, które trudno dziś wymierzyć. Można jedynie zaryzykować twierdzenie, że dwa zdecydowane kierunki będą miały w dalszym ciągu w

szeregach związkowych najwięcej zwolenników.

Jeżeli idzie o linię związkową, reprezentowaną przez władze Związkowe, to będzie ona raczej wypadkową wzmiarkowanych sił motorycznych, nawet w wypadkach, kiedy poszczególnym osobom wydawać się będzie, że reprezentują swoją własną.

Istotnie, tak jak kompromis był wypadkową gry pomiędzy dwoma rzeczywistymi siłami — tak i linię Związku reprezentuje głównie stanowisko trzeciej i czwartej grupy.

Linia ta, według dotychczasowych wynurzeń i obserwacji zasadza się przede wszystkim na postawieniu na program prac uzgodnionych z Rządem, z potraktowaniem po macoszemu sprawy wychowania ideowego.

Z naszego punktu widzenia mało interesującą będzie praca wychowawcza Związku spowodowana zredukowaniem jej tylko do wyjaśniania posunięć Rządu w tej dziedzinie i spowodu obecności w Związku kilku kierunków, choć na jednej płaszczyźnie organizacyjnej, bardziej ciekawą sprawą będzie praktyczne kształcenie w myśl nakreślonego programu prac rzeczowych, o ile oczywiście na rozwinięcie ich będą warunki, wola i umiejętność ich wykorzystania.

(m)

Odwaga i morale podstawą wychowania

(PRZEMÓWIENIE M. JAGŁY NA ZJEJZDZIE ZMWRP „WICI”)

Dla zobrazowania stanowiska zajętego przez większość delegatów na Walnym Zjeździe „Wici” podajemy poniżej przemówienie Michała Jagły, wygłoszone podczas dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu. Nadmieniamy, że był on czołowym kandydatem z drugiej listy jaka została zgłoszona na Zjeździe o bok listy Komisji-Matki — regulamin obrad, prześlony na początku obrad, przewidywał bowiem głosowanie na listy przy systemie proporcjonalnego obliczania głosów (każda lista otrzymywałaby mandaty według ilości otrzymanych głosów). Z powodów, o których mowa w artykule zamieszczonym obok pl. „Po Zjeździe „Wici” lista ta została wycofana za cenę wprowadzenia 3 kandydatów do Zarządu z jednej a niekandydowania Jagły z drugiej strony.

„Na samym początku chciałbym kilka słów powiedzieć w sprawach natury trochę osobistej. Odezwa 176 radykalnych Wiciarzy była skierowana ostrzeżem przede wszystkim w moją osobę, dlatego winien jestem Zjazdowi pewne wyjaśnienia i pewnego rodzaju spowiedź osobistą, która z przyjemnością zrobię w pierwszej części mego przemówienia.

Zarzucono ogólnie Związkowi i obciąża się mnie odpowiedzialnością za to, że *prowadzę Związek w kierunku negacji do istniejącej rzeczywistości polskiej*. Pytam: Czy ta negacja było natychmiastowe stanięcie do pracy publicznej po wyzwoleniu ziem zachodnich spod okupacji niemieckiej, w marcu 1945 r. — bo ani na moment wtedy się nie wahałem? Czy negacja było stwierdzenie słowem, piśmem i czynem, że trzeba w każdej sytuacji, w jakiej się narodzi Państwo znajduje, dla dobra tego narodu i dla dobra tego Państwa pracować, ale pracować konkretnie i rzeczowo? Czy negacją był fakt podjęcia sojuszu z państwami słowiańskimi, a specjalnie ze Związkiem Radzieckim — fakt, który znów wypełniałem słowem i piśmem? Koledzy pamiętajcie, że robilem to na zjazdach w Rzeszowie i w Krakowie i w Kielcach, że zaprowadziłem za czasów swojej obecności w redakcji „Wici” specjalną kolumnę, poświęconą temu zagadnieniu i z przykrością muszę stwierdzić, że kolumna ta po odejściu moim z redakcji nie została utrzymana. Czy ta negacja wobec rzeczywistości była robota, której podejmowałem się i podejmuję w każdej okoliczności? Obciąża się mnie wraz z całym Związkiem odpowiedzialnością za to, że *kopaliliśmy rozdziel między organizacjami młodzieżowymi*.

I znów mówi się, że naszym punktem wyjścia było, żeby uchronić Związek od obcych wpływów, żeby zrobić z niego zakon, żeby go zakonserwować, żeby stał się towarzystwem wzajemnej adoracji. Byłem i jestem przeciwnego wprost zdania, bo wiem, patrząc na Związek nasz i robotę naszą, że w porównaniu z innymi nie potrzebujemy się rumienić. I dlatego nie było potrzeby konserwowania i robienia zakonu z naszego Związku. Dlatego też należałem do tych, którzy byli orędownikami współpracy młodzieży wszystkich organizacji młodzieżowych, ale pod pewnymi warunkami. Mianowicie byłem i jestem za jednością wszystkich organizacji młodzieży w pracy dla dobra narodu i Państwa. Byłem i jestem za jednością wszystkich organizacji młodzieży w wykonywaniu obowiązków wobec Państwa i w wykonywaniu

obowiązków, jakie zakreśla im statut i ideologia ich organizacji, przy zachowaniu pełnej samodzielności każdej poszczególniej organizacji.

Dlatego w zakresie prac rzeczowych koledzy z ZWM nie mogą się skarżyć, byśmy kiedykolwiek czynili jakiegoś wstępu w tej współpracy. Współpracowaliśmy z nimi na odcinku osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, współpracowaliśmy i nakłanialiśmy do współpracy na odcinku przysposobienia rolniczego, w ogóle w każdej sprawie, która dotyczy realnej, rzeczowej roboty.

Natomiast stawiłem i stawiam zagadnienie tak: każda organizacja musi mieć prawo i swobodę kształtowania swojej ideologii, musi zachować niezależność organizacyjną. Nie rozumiałem i nie rozumiem takiej współpracy, gdzie wkład poczyniony przez poszczególną organizację zostaje zdyskontowany na rzecz trzeciej.

Chcę się powołać na przykład: Wici — OM TUR organizują na spółkę z ZWM ośrodek młodzieżowy w Ślawęcicach. Zdawałoby się, że ten ośrodek skupi młodzież ze wszystkich organizacji na płaszczyźnie kulturalno-osiawitowej, celem zdobywania wiedzy. Nie można powiedzieć, żeby ta zasada, która przyswierała temu dziełu w chwili utworzenia była zachowana. OM TUR i Wici zostały w znacznym stopniu usunięte od wpływów w tym ośrodku. Chcę przypomnieć drugą sprawę, oświadcze mi znana — sprawę „Stanicy”, którą OM TUR organizował na ziemiach zachodnich. I tu OM TUR z tych samych przyczyn — braku współpracy w praktyce — musiał się ze sprawy tej wycofać.

Byłem i jestem zwolennikiem takiego ułożenia stosunków:

1) swoboda ideologiczna w ramach każdej organizacji, 2) niezależność organizacyjną, 3) jedność w pracy dla państwa, 4) jedność pojęcia jako poszanowanie etyki i demokratycznych metod postępowania przez wszystkie organizacje. Nigdy nie pozwalałem i nie pozwolę, żeby Wici były bojówką, by kiedykolwiek miały używać metod faszystowskich.

Wiązanie z PSL-em. Jestem o to posiadzony. Jestem dostatecznie stary — 32 lata — by mieć swoje przekonania polityczne. Postawie sprawę wyraźnie: Jestem członkiem PSL, ale jako taki na tej sali półtora roku temu przeciwdziałiałem nastrojom, panującym na zjeździe, by Związek wyraźnie określił swoje stanowisko i to stanowisko wszystkim wiadome. W tej chwili mam poważny dylemat i zastanawiam się, czy zrobiłem dobrze, czy o było właściwe rozstrzygnięcie.

Przez cały czas swojej działalności we władzach wykonawczych Związku przestrzegałem zasady: — wylączyć odcinek wychowawczy od bieżących sporów politycznych, bo wychowaniu potrzeba spokoju, żeby przygotować do zadań, jakie czekają w przyszłości człowieka dorosłego na odcinku gospodarczym, społecznym i innych.

Moja prawicowość: Nie byłem nigdy i nie jestem człowiekiem, który burzy to, co zrobili inni. Mam za sobą 17 lat pracy w ruchu ludowym, 24 procesy polityczne w ciągu 2 lat ostatnich przed wojną. Ja nie rozumiem schematu — prawicowość — lewicowość i zawsze, ilekroć o tym mowa, to powiadam „tak zwana prawica” i „tak zwana lewica”. Przed wojną podział był jasny. Dzisiaj nastąpiło znaczne pomieszanie

pojęć. Byłem i jestem zwolennikiem zasady, że nie ma idei oddartej od życia, nie stwierdzonej czyniami.

Jeżeli tak będziemy rozumowali, to nie będzie demokracji przy metodach faszystowskich. O lewicowości czy prawicowości każdego człowieka decyduje przede wszystkim jego życie, jego sposób postępowania, a nie gesty i frazesy. I ta zasada jest podstawą w systemie naszych wartości wiciowych.

Odnosnie sprawozdania. Jestem w pełni za niektóre sprawy odpowiedzialny, za niektóre nie odpowiadam. Jestem odpowiedzialny razem z kolegami za porozumienie z lipca i sierpnia 1945 roku, jestem odpowiedzialny razem z kolegami za skierowanie wysiłku organizacji na drogę prac konkretnych, rzeczowych. Jestem odpowiedzialny za zakończenie okresu tymczasowości w dziejach powojennych Związku. Jestem odpowiedzialny razem z kolegami za niezależność i samodzielność Związku. Po części odpowiadam i za kompromis, ale tylko za tę część, która została zrobiona do grudnia ubiegłego roku. Za całość nie odpowiadam, bo ja nie rozumiem kompromisu, któryby był kapitulacją.

Chcę sformułować wyraźnie: „Rozumiem kompromis, który gwarantuje zachowanie samodzielności, niezależności oraz — w myśl przyjętej zasady, że wylączałem odcinek wychowawczy od bieżących spraw politycznych, — szeroki wachlarz na gruncie Wici; nawet dość dalekich od siebie poglądów, ale w imię obowiązujących zasad, a tymi zasadami są: zasady demokratyczne, obyczaj demokratyczny i styl wiciowy, o którym my możemy już mówić. Kto temu nie chce się podporządkować, ten w szeregach naszej organizacji być nie może.

Nie znalazłem i nie znam na świecie takiej organizacji, która by wpuszczała wszystkich, którzyby nie przeprowadzała pewnej selekcji, we dług przyjętego i wyznaczonego systemu wartości. O tym systemie wartości i zasadach już mówiłem. Jestem zwolennikiem, żeby nasza organizacja skupiła nie miliony, ale choćby tysiące, ale naprawdę rzetelnych wiciarzy, pragnących spełniać to, co przewiduje ideologia i statut. Nie jestem za odpolitycznieniem Związku. Co innego apartyjność. Nie może Związek pozostać obojętny na przykład wobec problemu niemieckiego, a to jest problem polityczny. Dlatego jestem za polityką Związku w sensie wyjaśnienia — zrozumienia dziejowej państwowej myśli polskiej, zaprzęgnięcie do pracy całego Związku, by przygotował młodzież chłopską do spełnienia misji dziejowej, jaką losy wyznaczyły naszemu narodowi w Europie i świecie.

Jeszcze jedna zasada. W pedagogice we wszystkich okresach, wychowawcy zwracają uwagę na dwa momenty: jeden to morale i wierność w stosunku do wyznawanych ideałów, to odwaga, drugi to przygotowanie do życia. Muszę powiedzieć, że nigdy, dotychczas, nie trzeba nam było tak dużo odwagi.

Są i idą czasy, gdzie ta odwaga i to morale trzeba postawić na pierwsze miejsce, obok przygotowania się do zadań pozytywnych i rzeczowych.

Indie — dominiami brytyjskimi

Toczące się od dłuższego czasu pertraktacje między rządem angielskim a tymczasowym rządem indyjskim w sprawie przekazania władzy i całkowitej niepodległości Indii, dobiegają końca.

Rząd angielski w deklaracji do narodu hinduskiego oświadczył, że wycofanie wojsk angielskich i przekazanie władzy administracyjnej, zostanie dokonane w czerwcu 1948 roku.

Na tle przekazania władzy przez Brytyjczyków i otrzymania całkowitej niepodległości, w hinduskich partiach politycznych zarysowały się duże różnice zdań. Wynikały one z podłoża religijnego, a dotyczyły podziału Indii na dwa samodzielne państwa, tj. Hindustan i Pakistan. Zwolennikami podziału byli Muzulmanie (wyznawcy islamu), którzy twierdzili, że 70 milionów Muzulmanów ma prawo domagać się niepodległości i wyodrębnienia terytoriów zamieszkałych przez wyznawców Mahometa. Natomiast Hindusi z Ghandim na czele, byli zdecydowanymi przeciwnikami podziału Indii, chcąc za wszelką cenę utrzymać w całości terytorium Indii Brytyjskich, które miały odzyskać po wielu latach samostanny byt państwowy.

Zwolennicy obu koncepcji politycznych, zwalczali się zaciekle. Przeprowadzono konferencje, zwoływano zjazdy, obradował wszechindyjski kongres, a wszystko w celu dojścia do porozumienia. Pertraktacje się przedłużały, gdyż tak Hindusi jak i Muzulmanie, stali z uporem przy swoich koncepcjach. Było to głównym powodem, iż przez ostatnie dziewięć miesięcy, Indie stały się krajem ciągłych zamieszek i walk. W ruchach zginęło ok. 15.000 ludzi. Walki zaczęły ogarniać coraz większe połacie kraju.

Opozycja angielska zaczęła bić na alarm, że Indie nie dorosły do otrzymania niepodległości i zapowiadała, że z chwilą opuszczenia Indii przez wojska angielskie, cały kraj pograży się w wewnętrznej anarchii politycznej i gospodarczej.

Mimo tych głosów, rząd angielski w dalszym ciągu stał na stanowisku, iż władza brytyjska zostanie przekazana rządowi indyjskiemu, bez względu na to, czy Hindusi i Muzulmanie dojdą między sobą do porozumienia, czy nie.

Jednocześnie Anglicy sprawujący władzę w Indiach na czele z ostatnim wicekrólem Indii lordem Mountbattenem, szukali różnych dróg wyjścia, z beznadziejnej zdawałoby się sytuacji. Dążeniem angielskim było, by wilk był syty i owca cała. Chodziło tu mianowicie o to, że Anglicy tracąc tak ceną kolonię, chcieli w jakikolwiek sposób związać Indie z Imperium Brytyjskim. Walczące i kłócące się Indie nie przedstawiały żadnego interesu gospodarczego, ewentualnie, w chwili gdyby uzależniły się od innego mocarstwa, Anglia automatycznie traciła olbrzymie rynki zbytu i kraj o olbrzymich zasobach surowcowych.

W tym też celu lord Mountbatten w rozlicznych rozmowach i konferencjach z przywódcami indyjskimi, całą swoją energię ześrodkował by doprowadzić do porozumienia

między kłócącymi się stronami oraz by zapewnić W. Brytanię uprzywilejowane stanowisko.

Wynikiem jego prac był plan, z którym polecił do Anglii w celu przedyskutowania i przedstawienia go rządowi brytyjskiemu.

Po powrocie do Indii, lord Mountbatten na konferencji w New Delhi z przywódcami indyjskimi, zaproponował, by Hindustan i Pakistan weszły w skład korony brytyjskiej na takich samych prawach, jak inne dominia brytyjskie. W teorii oznacza to, że Anglia daje Indiom całkowitą swobodę działania i przewiduje, że jeśli ludność Indii opowie się za podziałem, a gdyby po pewnym czasie państwa indyjskie uznały że rozwiązanie to jest dla Indii niekorzystne, będą mogły połączyć się w jedno państwo.

Plan z pewnymi zastrzeżeniami został przyjęty. Przedstawiciele hinduskiej Partii Kongresowej jak i Ligi Muzulmańskiej, zawiadomili wicekróla, że aproba brytyjski plan przekazania władzy Indiom. Jednakże Pandit Nehru (przywódca Hindusów) jak i przywódca Muzulmanów — Jinnah, zgłosili swoje zastrzeżenia. Nehru oświadczył, że jeżeli Muzulmanie chcą otrzymać Pakistan, muszą się zgodzić, że te części Pendżabu i Bengalu, które są zamieszkiwane przez Hindusów a które nie zechcą należeć do Pakistanu, zostaną włączone do Hindustanu.

Było to bardzo zręczne posunięcie przywódcy Hindusów, gdyż na tej samej zasadzie Mu-

zulmanie domagali się powstania Pakistanu. Jinnah, zdając sobie sprawę, że oderwanie olbrzymich połaci Bengalu i Pendżabu od Pakistanu, ogromnie osłabi znaczenie tego państwa, acz z niechęcią lecz zgodził się na podobną propozycję, wiedząc, że w przeciwnym wypadku, upieranie się Muzulmanów przy podziale Indii, nie miałyby żadnych podstaw. Oświadczył on jednak, że zgoda jego musi być potwierdzona przez Radę Ligi Muzulmańskiej.

Z brytyjskiego planu przekazania władzy wynika, że udzielne księstwa hinduskie, które zajmują dwie piąte niewyłącznie bogatych terenów Indii, nie zostały nim objęte.

Po przyjęciu przez Indie planu brytyjskiego, premier Attlee wygłosił w Izbie Gmin przemówienie, w którym m.in. powiedział, że gdy mieszkańcy Indii powołają odpowiednie ciała rządowe, rząd brytyjski przekaże im natychmiast władzę na zasadach statutu dominialnego, nawet w terminie wcześniejszym, niż było przewidziane.

Po przemówieniu premiera Attlee głos zabrał Churchill, który oświadczył, że jego stroniactwo nie sprzeciwi się przedstawionej przez rząd ustawie w sprawie Indii, o ile będzie ona oparta na statucie dominialnym.

Tak więc, po kilkudziesięciu latach niewoli przerywanych walkami o wyzwolenie, ludy indyjskie otrzymają niepodległość i gdy tylko będą żyły w zgodzie, mogą i powinny stać się państwem o międzynarodowym znaczeniu.

Fala strajków we Francji

Rząd francuski w realizowaniu swojej polityki cen i płac w dalszym ciągu napotyka na olbrzymie trudności.

Partia komunistyczna po ustąpieniu z rządu, bierna początkowo, coraz bardziej podchodzi do ataku. Z ostatnich pociągów Zw. Zawodowych wynika, że będą one głównym taranem, z pomocą którego komuniści postanowili rozbić obecny rząd Ramadier'a.

Po zlikwidowaniu przez rząd groźby strajku w przemyśle gazowym i elektrycznym, uderzenie obecne nastąpiło w kilku punktach. Jakby na komendę groźąc strajkiem i żądając podwyżki płac wystąpili pracownicy kolejowi, kanalizacyjni, piekarniani, budowlani, zamiatacze ulic.

Także Generalna Konfederacja Pracy, posiadająca olbrzymie wpływy wśród robotników, podała do wiadomości, że nie zgadza się z decyzją rządu, aby sprawa rewizji płac odroczone została do 1 grudnia br.

W sytuacji jaka zaistniała, wśród wielu członków partii socjalistycznej, dają się słyszeć głosy potępiające premiera Ramadier'a, że swoją polityką doprowadził do otwartego konfliktu między komunistami i socjalistami. Przewiduje się w najbliższym czasie możliwość załamania się polityki rządowej, co w konsekwencji pociągnie za sobą nowy kryzys rządowy.

Premier Ramadier w licznych przemówieniach apeluje do społeczeństwa francuskiego, aby zachowało spokój i wsparło rząd w realizowaniu jego programu. Przedstawił on system kontroli cen i racjonowania żywności jako zło konieczne, z którym każdy rozsądny obywatel powinien się pogodzić. Premier zauważył, że w obecnej sytuacji nie ma innej drogi, niż ta, którą rząd kroczy obecnie. Daje on wyraz swojemu rozgorzyczeniu w stwierdzeniu, iż widocznie czynnikiem zewnętrznym zależy, by obecna, ciężka sytuacja gospodarcza Francji, wysłać dla swoich celów osobistych. W tym też celu robotnicza klasa francuska, została użyta jako narzędzie, dla siania zamętu i niepokoju wewnątrz kraju.

Do tych trudności wewnętrznych rządu francuskiego, musimy dorzucić

jeszcze jedno zmartwienie o charakterze zewnętrznym. Sprawa dotyczy Marokka francuskiego.

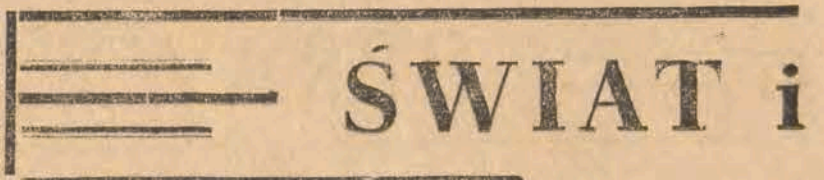
W roku 1926, Francuzi stłumili powstanie niepodległościowe marokańskich, na czele których stał przywódca Rifienów — Abd El Krim. Został on skazany na wygnanie na jedną z wysp Oceanu Indyjskiego. Po 21 latach, Abd El Krim został obecnie zwolniony z prawem osiedlenia się w południowej Francji. Zamiast do Francji Abd El Krim pojechał do Egiptu, gdzie król Faruk udzielił mu azylu politycznego, z zastrzeżeniem powstrzymania się od działalności politycznej.

Osiedlenie się Abd El Krima w Egipcie, ma swoją wymowę polityczną, gdyż jak podają ostatnio komunikaty, do Kairu zdążają inni przywódcy nacjonalistyczni Marokka, Tunisu i Algieru. Stwarza to nawet groźbę dla francuskich interesów w Maroku, gdyż zgrupowani przywódcy, przystąpią prawdopodobnie do uprawiania akcji antyfrancuskiej.

Sytuacja jaka obecnie zaistniała, posiada prawdopodobnie ścisły związek z ostatnim oświadczeniem sultana Marokka, który zaznaczył, że Marokko jest państwem arabskim, które dąży będzie do zacieśnienia swych więzi z pozostałymi krajami arabskimi. Takie zaproszenie Abd El Krima przez rząd egipski dodaje zagadnieniu ciężaru gatunkowego, ponieważ wiemy, że władca Egiptu — król Faruk, jest zwolennikiem i promotorem zjednoczenia ludów arabskich.

W przewidywaniu kłopotów, jakie mogą dla Francji wynikać z ucieczki Abd El Krima, m.in. Bidault przesłał na ręce ambasadora egipskiego w Paryżu ostrą notę protestacyjną przeciwko pomocy, jakiej rząd egipski udzielił Abd El Krimowi.

Jak mogliśmy zaobserwować, obecna sytuacja Francji jest nie do pozazdroszczenia. Mocarstwo, które po pierwszej wojnie światowej dyktowało Niemcom warunki pokojowe, dziś zeszło na zachowawczy międzynarodowej do roli dużego pionka, posuwającego wprawy rękami wielkich mocarstw, w kierunku i celu im tylko wiadomym.



Nowy rząd węgierski

W świetle nowych, opublikowanych przez rząd węgierski materiałów, afera polityczna b. rządu, zatacza coraz szersze kręgi.

Z protokołu obecnie opublikowanego, a zawierającego zeznania Beli Kovacs i innych osób oskarżonych o udział w spisku antyrepublikanckim wynika, że prócz premiera Nagya, zamieszane w nim były inne wybitne osobistości świata politycznego i wojskowego.

Był sekretarz Partii Drobnych posiadaczy zeznał m.in. że:

„Jako generały sekretarz partii jeszcze w roku 1945 wyraziłem zgodę na nawiązanie nielegalnej łączności między partią a kołami wojskowymi węgierskimi za granicą. Nawiązanie takiej łączności poleciłem Szandorowi Rafalowi”.

Następnie Kovacs stwierdził że Ferenz Nagy był szczegółowo poinformowany o tej szpiegowskiej i wyrotowej działalności, jednakże nie przedsięwziął w tej sprawie żadnych kroków.

Na podstawie tych dokumentów, jasnym jest, dlaczego wezwany do kraju, a obecnie mimo nieobecności postawiony w stan oskarżenia o zdradę rządu, b. premier Nagy, nie chciał powrócić.

Po ucieczce premiera kryzys rządowy został szybko zlikwidowany. Po przeprowadzeniu rozmów z prezydentem i uzgodnieniem programu i stanowisk między poszczególnymi partiami, na czele nowego rządu stanął b. m.in. spraw wojskowych w gabinecie Nagya — Dunyasz, także z partii drobnych rolników.

Po utworzeniu rządu przywódca komunistów Rakosi wygłosił przemówienie, w którym m.in. oświadczył:

„Szybkie rozwiązanie kryzysu politycznego świadczy, o zdrowych podstawach demokracji węgierskiej. Partia komunistyczna Węgier ma zaufanie do nowego premiera i wierzy, że stanowisko jego w sprawie spisku antyrepublikanckiego będzie inne niż stanowisko Nagya, który sam brał udział w spisku”.

Rakosi polemizując z niektórymi zagranicznymi wypowiedziami powiedział:

„Na Węgrzech nie było żadnego zamachu stanu, ani buntu. Ujawniono poprostu udział premiera w spisku antyrepublikanckim. Premier, nie mając odwagi cywilnej, wołał wybrać dezertera”.

Nowy rząd, jakby chcąc wyrównać braki poprzedniego gabinetu, energicznie zabrał się do pracy. Pierwszą wydaną ustawą była nacjonalizacja (upaństwowienie) dwóch największych banków, tj. handlowego i kredytowego. Następnie w celu przeprowadzenia czystki wśród elementów reakcyjnych, nowy rząd postanowił przeprowadzić na jesieni nowe wybory. Ordynacja wyborcza zostanie zmieniona w tym kierunku, że członkowie dawnych partii faszystowskich nie będą mieli ani biernego ani czynnego prawa wyborczego.

W związku z zmianą gabinetu, przedstawiciele węgierscy w Waszyngtonie, Londynie, Paryżu i Berlinie, otrzymali polecenie natychmiastowego powrotu do Budapesztu. Niestety, idąc w ślady swojego premiera, posel w Waszyngtonie, odmówił przyjazdu do kraju.

Znamiennym także jest, że po zmianie rządu węgierskiego, Amerykanie wstrzymali pożyczkę dolarową, której część Węgry już pobrali.

Rząd jednej partii

Po przeszło dwutygodniowym kryzysie gabinetowym, naród włoski otrzymał nowy rząd. W nocy z 30 na 31 maja br. de Gasperi ogłosił, że utworzył nowy gabinet składający się z chrześcijańskich demokratów i spjalistów. Tym samym w dziejach młodej republiki włoskiej, otwiera się nowa karta. Dokonany został bowiem fakt odsunięcia od rządów komunistów i socjalistów, którzy posiadają duże wpływy wśród społeczeństwa włoskiego.

W ciężkiej sytuacji gospodarczej w jakiej obecnie znajdują się Włochy, oparcie się na rządzie jednopartyjnym, jest jednak krokiem ryzykownym. Nowy rząd, mając przeciwko sobie komunistów, socjalistów i związki zawodowe, będzie w każdej chwili narażony na nieprzewidziane trudności. Jest to możliwe tylko w tym wypadku, jeżeli dzięki otrzymanej pożyczce nowy rząd będzie mógł zlikwidować bezrobocie, podnieść zarobki, zasycić rynek towarami i t.p. Gdy to zostanie osiągnięte, robotnicy mimo odmiennych przekonań politycznych, woleli będą prawdopodobnie rząd zapewniający stabilizację gospodarczą niż trójpartyjny rząd i bezrobocie w kraju.

Narazie, de Gasperi musi się poważnie liczyć z ostatnimi wynikami wyborów do kongresu Zw. Zawodowych, gdzie socjaliści łącznie z komunistami otrzymali 820/0 głosów a chrześcijańscy demokraci tylko 130/0.

Ma to tym silniejszą wymowę, że

nowy rząd ogłosił przeprowadzenie wyborów do palamentu w listopadzie b. r.

Zapowiedzia trudności nowego rządu, była natychmiastowa reakcja robotników północnych okręgów, po ogłoszeniu składu nowego gabinetu. W wielu fabrykach Mediolanu, jak „Breda” i inne, robotnicy urządzili zgromadzenia protestacyjne, na których ostro potępili próbę de Gasperi'ego.

Także wielu byłych partyzantów włoskich, według nieoficjalnych wiadomości, porzuciło pracę udając się w góry. Faktem natomiast jest, że policja i karabinierzy zablokowali w okręgu Turynu przy pomocy czołgów drogi wiodące w góry. Początek ruchu partyzanckiego ma być jakoby protestem przeciwko obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej Włoch. Mimo iż prezydent Nikola, przyjął przysięgę od nowego rządu, socjalistyczny dziennik „Avanti” oświadcza wręcz, że nowy rząd powinien być obalony i wzywa Zgromadzenie Narodowe aby nie udzielało mu wotum zaufania.

W świetle powyższych wiadomości oraz przy dzisiejszym oddziaływaniu czynników zewnętrznych, nie jest wykluczone, czy działalność de Gasperi'ego nie rzuci narodu włoskiego w odmielą walkę wewnętrznych, co spowodowałoby, jak w Grecji całkowitą anarchię gospodarczą i polityczną kraju.

Kontrola energii atomowej

Od czasu powstania ONZ do chwili obecnej, powołana do życia komisja atomowa rozpatruje sprawę kontroli broni atomowej.

Wśród niekończących się dyskusji, sprawa produkcji bomb i kontroli energii atomowej utknęła na martwym punkcie.

Jedynie mocarstwo posiadające broń atomową tj. Stany Zjednoczone, mimo nacisków, stają na stanowisku, iż nie mogą ujawnić tajemnicy bomby atomowej, nie mając pewności ani sposobu skontrolowania przez ONZ innych mocarstw, czy nie posiadają lub nie pracują nad wykonaniem takiej broni. Dokąd nie będzie stworzony międzynarodowy system kontroli obejmujący wszystkie państwa, dotąd St. Zjednoczone nie ujawnią i nie zaprzestaną produkcji bomb.

Posiadając uprzywilejowane stanowisko, zawarowały one sobie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ prawo weta, w stosunku do każdej decyzji dotyczącej broni atomowej, o ile decyzja tej nie zaaprobuje.

Decyzja taka jest słuszna, ponieważ gdyby St. Zjednoczone nie posiadały prawa weta, a Rada Bezpieczeństwa uchwalila by w tej sprawie jakiś wniosek wbrew głosowi St. Zj., groziłoby to rozbięciem ONZ, a tym samym sprawą pokoju światowego byłaby zupełnie pogrzebana.

Głównym rzeczniczką ujawnienia i zaprzestania produkcji bomb atomowych, jest ZSRR. Ostatnio na posiedzeniu komisji atomowej ONZ, przedstawiciel ZSRR potwierdził raz jeszcze stanowisko swego kraju, że pierwszym krokiem na drodze do wprowadzenia jakiegokolwiek planu energii atomowej powinno być przede wszystkim zniszczenie zapasów już istniejących i wyrzucenie się dalszej produkcji tej broni. Nie czekając na utworzenie organizacji kontroli atomowej, Wielkie Mocarstwo powiny zawrzeć traktat, zabraniający jej posiadania.

Propozycja delegata radzieckiego, spotkała się jednak w dalszym ciągu ze sprzeciwem przedstawiciela Belgii, Australii i Kanady.

POLSKA

Kat warszawskiego ghetta w stolicy

W końcu maja br. przywieziono na lotnisko wojskowe w Warszawie polskim samolotem z Berlina dwu wojennych przestępców: gen. Stroopa, likwidatora warszawskiego ghetta i Erica Musfelda, szefa krematorium w Majdanku.

Na zbrodniarzy tych, widać, mało wpłynęły wypadki lat ostatnich. Stroopa nie opuściła buta germańska i pycha. Może Musfeld mógł wydawać się bardziej skruszony i przynębniony. Oba hitlerowców przewieziono do więzienia. Wkrótce staną przed sądem, by odpowiedzieć za swą zbrodnię odpowiedzialność wobec Polaków i Żydów. Stroop skazany już jest na karę śmierci przez sąd amerykański za mordowanie jeńców alianckich i spadochroniarzy. Teraz odpowie przed sądem Rzeczypospolitej.

Jednym z najciekawszych dokumentów jego zbrodni jest sprawozdanie zawierające bilans „Grossaktion” — tj. akcji zniszczenia dzielnicy żydowskiej w Warszawie. Dokument

ten jest w posiadaniu Wojskowego Trybunału Międzynarodowego, fotokopie oryginału zaś znajdują się w rękach Gł. Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

Sprawozdanie swe Stroop datował 16 maja 1943 r., tj. w momencie ukończenia likwidacji ghetta. Podzielone jest ono na 3 części. W pierwszej Stroop podaje historię rozwoju żydowskich dzielnic mieszkaniowych (szczególnie w ghetcie warszawskim). W drugiej opisuje przebieg likwidacji ghetta w czasie od 19.4 do 16.5 1943 r. W ostatniej opisuje losy ghetta po zakończeniu akcji. Zamieszcza swój własny projekt całkowitego zrównania z ziemią ghetta, utworzenia obozu koncentracyjnego na terenie więzienia przy ul. Długiej. Więźniowie obozu mieli być zatrudnieni przy rozbiórkach domów, których miano dokonać celem wykorzystania pozostałych materiałów budowlanych. Projekt ten naturalnie Niemcy zrealizowali.

Poszukiwanie dzieci polskich na terenie b. Rzeszy

Na skutek polecenia Himmlera podczas okupacji Niemcy wywozili w głąb Rzeszy dzieci polskie w wieku od 2 — 6 lat. Wybierano te, które zewnętrznie odpowiadały „przepisom nordyckim”. Celem zgermanizowania ich umieszczano je w szkołach i internatach SS lub też u rodzin członków SS. Dochodzenie w sprawie wywożenia dzieci przeprowadziły władze UNRRA. Okazuje się, że w Polsce akcja porwania objęła

15.000 dzieci — część z nich wywieziono wprost z kraju, część odebrano rodzicom przybyłym z nimi na przymusowe roboty do Niemiec. Identyfikacja dzieci byłaby bardzo utrudniona, gdyby nie znaki wytatuowane na ich ciele przez rodziców. Te próby germanizacji dzieci polskich są cennym materiałem w procesach przeciwko hitlerowskiemu zbrodniarzom wojennym.

Muzeum Partyzanckie w Krakowie

Krakowski Związek Uczestników Walk o Niepodległość w dniu 15 bm. otworzy Muzeum Partyzanckie. Wśród bogactw i cennych eksponatów znajdują się różne rodzaje broni palnej, długiej i krótkiej, którą wytwarzano w czasie okupacji w zakonspirowanych fabrykach broni, lub przerabianej ze sprzętu niemieckiego zdobywanego w walkach. Osobny dział obrazuje środki walki dywersyjnej, są to granaty, butelki z benzyną (używane w Warsza-

wie) gwoździe do rozrywania opon. Inny dział obejmuje mapy partyzanckie, szkice bojowe z notatników dowódców oddziałów, rozkazy i oryginalne zdjęcia z partyzantki. W muzeum znajduje się zbiór prasy podziemnej, rozkazów, ulotek i afiszów.

Przygotowywana jest również publikacja obrazująca na podstawie autentycznych dokumentów walki partyzantów polskich z Niemcami.

Stypendy ści UNRRA NA STUDIACH ZAGRANICĄ

W końcu maja br. powrócili do kraju polscy fachowcy z zagranicy, gdzie ukończyli studia w ramach akcji stypendialnej prowadzonej przez U. N. R. R. A. Polsce przyznano dwadzieścia siedem miejsc, z tych 17 zajęli specjaliści: odbudowy przemysłowej, transportu i komunikacji, 5 miejsc przeznaczono służbie zdrowia, 4 rolnictwu i aprowizacji, 1 opiece społecznej. Koszty UNRRA-y związane z wysłaniem Polaków na studia były dość duże — pokryła ona bowiem wydatki Polaków na podróż, utrzymanie, zakup literatury fachowej.

Studia odbywały się przeważnie w Stanach Zjednoczonych, lub Anglii. Do kraju powróciło 21 specjalistów. Pozostałych 7 kształcą się jeszcze.

WYSTAWA PRAC MŁODZIEŻOWYCH KÓŁ PCK

W lokalu Okręgu Warszawskiego PCK otwarto z okazji Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża Wystawę Prac Kół Młodzieży. Wystawione eksponaty — tablice statystyczne mówią o rzetelnej i wielostronnej pracy Kół. Tablice statystyczne wskazują na ogromny wzrost ilości członków i Kół Młodzieżowych. Dowiadujemy się z nich o akcji żywej pomocy powodziannom, opieki nad miejscami straceń, o pomocy i dowodach pamięci o żołnierzu polskim. Niektóre z Kół Szkolnych zobrazowały plastycznie swą pracę. Jedno np. urządziło na wzór szwedzki sklepik oparty na zasadzie „obsłuż sam siebie”, zaopatrzone w wyroby własnej produkcji. Wystawa świadczy rzeczwiście o głębokim zrozumieniu wśród młodzieży hasła czerwonekrzyżskiego.

DZIAŁALNOŚĆ PCK ZAGRANICĄ

Za pośrednictwem zagranicznych delegatów Polski Czerwony Krzyż rozpoczął swą działalność od roku 1945 w Europie i za Oceanem. PCK za granicą ma na celu zorganizowanie pomocy na rzecz ludności polskiej, którą los rzucił w czasie wojny na obczyznę oraz współpracę z zagranicznymi Czerwonymi Krzyżami, by tą drogą otrzymać pomoc dla Polski, tak ciężko dotkniętej przez wojnę.

Na terenie b. Rzeszy niemieckiej, w Heidelbergu znajduje się Główna Delegatura PCK, która kieruje działalnością PCK w czterech strefach okupacyjnych; posiada ona swoje delegatury strefowe: w Spence (strefa angielska), w Berlinie (strefa radziecka) w Schraembergu (strefa francuska).

Działalność PCK zagranicą nabiera coraz większego znaczenia wobec zapowiedzianej likwidacji działalności UNRRA.

Delegatury PCK na terenie b. Rzeszy współdziałały w akcji repatriacyjnej, wracającym do kraju udzielały pomocy leczniczej, sanitarnej i żywnościowej. Poza to wyszukiwały dzieci polskie wywiezione z kraju przez Niemców, prowadziły rejestrację strażników, zajmowały się akcją ekshumacyjną pomordowanych i poległych. Szczególnie troskliwie opieką otaczały chorych powracających do kraju pociągami PCK i przebywających jeszcze w szpitalach. Dzięki staraniom PCK przeniesiono część Polaków z 15 szpitali w Berlinie do innych, w strefach: radzieckiej, amerykańskiej, francuskiej i angielskiej.

Działalność PCK cechuje bezinteresowność oparta na zasadzie miłości bliźniego.

UWAGI O SYTUACJI MIĘDZYNARODOWEJ

O sojuszu polsko-francuskim

Na marginesie debaty sejmowej nad sprawą ratyfikacji umów polsko-francuskich pragnęlibyśmy poświęcić w dzisiejszym przeglądzie parę słów naszym stosunkom z Francją.

Witamy wprawdzie z radością dojdzie do skutku umów z tym krajem o współpracy kulturalnej i wyplacie zaopatrzeń z tytułu śmierci i inwalidztwa ofiar wojny 1939—1945, ale z jeszcze większą radością powitalibyśmy zawarcie umowy sojuszniczej z Francją, która była naszym sprzymierzeńcem i powinna nim być nadal, gdyż nie zmieniły się czynniki warunkujące istnienie sojuszu.

Zagadnieniem najważniejszym w polityce zagranicznej naszego narodu jest fakt istnienia stałego niebezpieczeństwa agresji ze strony Niemiec. To niebezpieczeństwo nie jest świeżej daty. Istniało ono już przed wiekami, istnieje dzisiaj i będzie istniało tak długo, jak długo w narodzie niemieckim będzie żył kult dla militarysty i duch pruski grabieży i podbojów narodów sąsiednich.

Aby przed nim się uchronić, należy zdwoić wysiłki dla zbudowania nieprzerwanego łańcucha sojuszy, gwarantujących nam nienaruszalność naszych granic i jak najlepsze warunki spokojnego rozwoju.

Jednym z podstawowych ogniw tego łańcucha jest sojusz z naszym wielkim sąsiadem — Związkiem Radzieckim.

Również potężnie wzmacniają stan bezpieczeństwa Polski od strony Niemiec nasze sojusze z Czechosłowacją i Jugosławią.

W łańcuchu tym brak jednak mocnego ognia, jakim jest sojusz z narodem francuskim.

Sojusz ten nie jest czymś nowym w stosunkach Polski z Francją. Ma on za sobą całe wieki tradycyjnej przyjaźni i współpracy polsko-francuskiej we wszystkich dziedzinach życia narodowego obu krajów.

Przyjaźń i współpraca Polski i Francji, nadwątlone w okresie rządów sanacyjnych, trwa i będzie trwać zawsze, gdyż czerpie swe żywotne soki ze wspólnoty interesów obu narodów, ich powinowactwa charakterów i upodobań, bo wynika ona wreszcie z głębokiego umiłowania przez oba narody honoru i wolności: wolności narodowej i wolności obywatelskiej.

W obliczu zachodzących przemian na forum międzynarodowym, w obliczu windowania Niemców na czołowe miejsce w Europie przez reakcję międzynarodową jest rzeczą niezbędną, aby między Polską i Francją doszło do uzgodnienia stanowisk i poglądów na sprawę niemiecką.

Jest to konieczne również w związku z konferencją jesienną w Londynie w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Polska i Francja, jako najwięksi sąsiedzi Niemiec, powinny zdwoić i zespolić wysiłki, aby uzyskać podczas pertraktacji pokojowych jak najlepsze gwarancje bezpieczeństwa od strony Niemiec i jak najdogodniejsze warunki rozwoju gospodarczego.

I Polska i Francja — zanotujmy to sobie dobrze w pamięci — stały się ofiarą dwukrotnego najazdu germańskiego w pierwszej połowie dwudziestego wieku. Doświadczenia zwłaszcza ostatniej wojny i strasznej okupacji niemieckiej utknęły głęboko w pamięci zarówno Polaków, jak i Francuzów.

Z tych krwawych doświadczeń musimy wyciągnąć jedyny wniosek, że zagrożenie Polski przez Niemcy jest zagrożeniem Francji, a naruszenie bezpieczeństwa Francji jest wstępem do agresji przeciwko Polsce. Minister spraw zagranicznych słusznie podkreślił ten fakt w swym przemówieniu na sesji Krajowej Rady Narodowej w kwietniu 1946 r. mówiąc:

„Chcemy, by wszędzie znalazła zrozumienie ta prosta i oczywista prawda, że granica pokoju i bezpieczeństwa nie tylko naszych krajów, ale również świata, przebiega przez Odrę i Ren”.

Z tym poglądem kierownika polskiej polityki zagranicznej solidaryzujemy się i dlatego naszym gorącym życzeniem jest, aby odnowiony sojusz polsko-francuski stał się w jak najkrótszym czasie rzeczywistością.

Dojście do skutku tego sojuszu względnie odnowienie go i zastosowanie do warunków dzisiejszych jest życzeniem również całego narodu polskiego.

Znając nastroje we Francji i ciągle niepokój tego kraju przed francuski pragnie również szczerze i gorąco doprowadzenia do zaniebezpieczeństwem najazdu ze strony Niemiec, wiemy, że narodził się w umysłach Polaków i Francuzów.

Sojusz polsko-francuski miałby i to znaczenie, że spajałby wielkie mocarstwa, zapobiegając tworzeniu niepotrzebnych bloków, które nie tylko nie umocniłyby pokoju, ale przyczyniłyby się do uwyolnienia w niedalekiej przyszłości wojny.

St. Jezierski

ECHA SEJMOWE

Trójka, zwąca się „lewicą PSL” — czyli posłowie Banach, Koter i Wycech — zasiadła obecnie oddzielnie tuż za Str. Demokratycznym i miała po raz pierwszy możliwość zademonstrowania swej solidarności ze zblokowaną większością sejmową przeciw dawnym towarzyszom partyjnym. Co też czyniła ochoczo.

W kuluarach sejmowych poseł Chwaliński (PSL) opowiadał, że do wsi, którą zamieszkuje, przywieziono 10 worków (1.000 kg) nawozów sztucznych na dwieście gospodarstw.

Poseł Chwaliński, spotkawszy na drodze spieszących z workami po nawozy sąsiadów, powiedział: „Na co ci ten worek? Wystarczy stara tabakierka ojca”.

Gdy min. Minc w trakcie swego przemówienia na odbytym plenum Sejmu zapowiedział podwyżkę czynszów mieszkaniowych, uzasadniając koniecznością rentowności domów, na ławach PPR odezwały się oklaski. Słyszac to jeden z dziennikarzy przechylił się przez balustradę łoży prasowej i mówi: „Nigdy nie przypuszczałem, w PPR jest tylu kamieniczników”.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji Budżetowej przy omawianiu jakiejś kwestii, w której stanowisko postąpił Kiernik, było negowane, przewodniczący pos. Jędrzychowski (PPR) zwraca się do pos. Kiernika, mówiąc:

— Na Radzie Ministrów Pan, jako minister, był innego zdania w tej sprawie.

Pos. Kiernik z uśmiechem:

— Pan zdradza tajemnice państwowe.

— To nie jest zdrada, tym bardziej, że już obaj dziś nie jesteśmy ministrami. Nie mniej jednak muszę zaznaczyć, że wtedy w tej kwestii byliśmy zgodni.

— Na to pos. Kiernik:

— Może właśnie dlatego dziś nie jesteśmy w rządzie.

Przy omawianiu budżetu monopoli na posiedzeniu Komisji Budżetowej wicemin. Skarbu Kurowski (PPR) powiedział, że Monopol Zapalczany jest zmuszony zmienić kolor etykiety na pudełkach z zapalnikami z czerwonego na inny, motywując tym, że obecnie farba czerwona jest najdroższa. Na to głos z sali:

— Rozumie się, modny kolor, zwłaszcza po 1 Maja.

Inny głos:

— Radzę zielony, to zawsze nadzieja.

Pos. Wyrzykowski (SL) w generalnym referacie dużo miejsca poświęcił Loterii Państwowej.

Gdy ktoś z posłów zwrócił uwagę, po co tyle mówić o monopolu, który najmniej przynosi dochodu, odezwał się pos. Kiernik:

— Nie dziwcie się, panowie, Wyrzykowskiemu, jest on bowiem w tym wieku, że może tylko na loterię stawiać!

Gdy pos. Wyrzykowski zgłosił wniosek na Komisji o podwyższenie akcyzy od cukru, zaznaczając, że osiągnięta w ten sposób suma półtora miliarda złotych zostanie zużyta na podwyższenie różnych pozycji budżetowych, jeden z posłów zawołał:

— Goryczą z cukru chce pan ośłodzić innym życie.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Sprawy gospodarcze w Sejmie

Ostatnia sesja Sejmu Ustawodawczego poświęciła swe parodiowe obrady zagadnieniom gospodarczym. Podstawą do dyskusji, zresztą mówiącą nawiasem, prowadzonej li tylko przez posłów PSL, był referat ministra Minca. Oto główniejsze tezy tego referatu, który miał na celu zreferowanie następujących rządowych projektów ustaw: 1) o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, 2) o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych, 3) o nadzorze nad wymiarem i poborem podatku gruntowego, 4) o ulgach inwestycyjnych, 5) o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych.

Na wstępie swego przemówienia min. Minc charakteryzując powyższe ustawy jako wielce doniosłe zwłaszcza w powiązaniu z powyższymi uchwałami: 1) o rozszerzeniu kompetencji i zakresu działania funduszu aprowizacyjnego, 2) o zorganizowaniu sieci domów towarowych i 3) o stabilizacji cen w sektorze państwowym i samorządowym — stanowią one program Rządu w dziedzinie walki z trudnościami gospodarczymi i drożyzną.

Analizując przyczyny wzrostu drożyzny, min. Minc formułuje 7 grup przyczyn, które teoretycznie mogły odegrać rolę. Są to mianowicie: 1) nadmiar pieniędzy w obiegu, nadmierna emisja banknotów, 2) zbyt mała podaż towarów, 3) niedostateczny przywóz towarów z zagranicy, 4) nadmierne wydatki inwestycyjne, 5) nadmierna siła nabywcza warstw średnich ludności, 6) brak możliwości wykorzystania kapitałów, nagromadzonych w sektorze prywatnym, 7) dezorganizacja w dziedzinie handlu.

O ile — zdaniem min. Minca — cztery pierwsze przyczyny nie wpłynęły na drożyznę, o tyle są temu winne trzy pozostałe.

Przeciw tej grupie przyczyn drożyzny, które min. Minc określił, jako nadmierną siłę nabywczą średnich warstw ludności, czyli — mówiąc innymi słowami — jako nadmierną konsumpcję, skierowane są projekty ustaw, dotyczące spraw skarbowo-podatkowych.

Z przemówienia posła Z. Załęskiego

Po przemówieniu min. Minca z ramienia PSL zabrał głos poseł Zygmunt Załęski mówiąc między innymi:

Nie będę poruszał całokształtu spraw, pobiętnie raczej śladami myśli referenta ustaw gospodarczych p. ministra Minca i spróbuję skontrolować czy wnioski, jakie wyciągnąć pragnął były całkowicie słuszne.

Referował nam p. minister Minc sprawę nadmiaru pieniądza i mówił, że w początkach kwietnia mieliśmy 70 miliardów złotych, a w końcu maja 63 miliardów złotych — a właśnie to był okres największej wyżki cen. Istotnie, zdawałoby się, że wszystko przemawia przeciwko temu, a jednak śmiem twierdzić, że wyżka cen, to jest dopiero następstwo emisji. Pytam się, skąd się wzięło te 7 miliardów, w jaki sposób one narosły. One to właśnie spowodowały wyżkę cen na odcinku sektora państwowego.

P. minister Minc mówił też o obiegu towarów, o masie towarowej, mówił jednak w oderwaniu od przebiegu emisji. Coż powiedział? Jaka była podaż w kwietniu 1946 r., i jaka jest podaż w kwietniu 1947 r. Istotnie wzrost poważny. Ale czy również wysoki, jak wzrost emisji w tym czasie. Otóż śmiem twierdzić, że nie ma powodu do wyrażania przekonania, że obecna nasza waluta na lepsze pokrycie towarowe niż w kwietniu 46 r.

A teraz inna sprawa. Istotnie kwiecień roku bieżącego dał znakomicie większe kwoty towarów, niż kwiecień roku ubiegłego. Ale chcę zwrócić uwagę, że kwiecień roku bieżącego to był miesiąc akurat po podwyżce cen w przemyśle państwowym.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na jedno. W porównaniu z kwietniem roku ubiegłego znacznie większą rolę odgrywa teraz bezgotówkowy obrot pieniądzy, znacznie usprawniła się technika obrotu pieniężnego, a więc jego szybkość, wzrosły poważnie kapitały bankowe, które niezależnie od emisji do szybkości obrotu się przyczyniają.

Weźmy „Wiadomości statystyczne”, jedyny dostępny mi materiał źródłowy, który można brać za podstawę do oceny rozwoju produkcji na terenie przemysłu i przynajmniej, że nie we wszystkich przemysłach sytuacja jest jednakoowa. Wydajność w jednych jest lepsza, w drugich — gorsza.

Rozumiem, że jest wiele przyczyn, które powodują, że nie jesteśmy w stanie produkować z równą wydajnością, jak w roku 1937, ale gładko apeluję do Pana Ministra, żeby zajął się sprawą wydajności pracy na tych urządzeniach jakie mamy — na tych zmęczonych i zniszczonych — żeby ta wydajność pracy była większa. (Przerwywanie. Głos na ławach PPR: Skonczcie z sabotażem). Macie w ręku wszystkie atuty, wy szczególnie bardziej niż ktokolwiek inny.

Nie należałem nigdy i nie należę i teraz nie należę również mój klub do tych, którzy by chcieli planować rozwój wypadków, rozwój na-

Szczególną uwagę przywiązuje Rząd do należytego wymiaru i egzekwowania podatku gruntowego. Ustawa przewiduje powołanie komisarzy, którzy będą stawali nad wymiarem, rozporządzając w pewnych wypadkach aparatem poborców społecznych. Ustawa ta przewiduje ponadto możliwość wymiaru podatku w zbożu, nie w gotówce.

Druga ustawa ma powołać do życia instytucję obywatelskich komisji podatkowych i tzw. lustratorów społecznych, którym powierzona zostanie walka z ukrywaniem dochodów i fałszowaniem ksiąg handlowych.

Następną przyczyną drożyzny — fakt nagromadzenia się nieproduktywnych kapitałów w sektorze prywatnym — Rząd zamierza zwalczać przez wciągnięcie tych kapitałów do gospodarki ogólnopaństwowej przez umożliwienie inwestycji bez narażenia się na dochodzenie skarbowe.

Do walki z dezorganizacją w dziedzinie handlu Rząd stawia Sejmowi projekty ustaw: o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny oraz o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Minc omawia sprawę, rozbudowania sieci domów towarowych oraz stwierdza, że Rada Ministrów uchwałą z dnia 28 maja br. zabroniła wszelkich wyżek cen towarów i usług w sektorze państwowym i samorządowym, czyniąc wszelkie dalsze wyżki cen w tym sektorze nielegalnymi i karalnymi.

Uchwała ta pozwala jednak na podwyżkę cen nawozów sztucznych do poziomu kosztów własnych przemysłu, oraz na podwyższenie od dn. 1 lipca br. taryfy pasażerskiej na kolejach.

W zakończeniu swego przemówienia min. stwierdził, że niemamy czynnikiem są rozsiwane od czasu do czasu po całym kraju wysane z palca, panikarskie plotki. Rząd, wzywając społeczeństwo do pomocy w walce z drożyzną, wzywa je również do przeciwstawiania się tym plotkom, na których żerują elementy spekulacyjne.

szęgo życia ogólnego, czy rozwój życia gospodarczego na takich huśtawkach, jakie widzieliśmy dotychczas, na huśtawkach cen.

Zwróciłem się w roku ubiegłym na Komisji Apropowizacyjnej i do Centralnego Urzędu Planowania z apelem: Kupujcie Panowie zboże na-

tychmiast po zbiorach, dlatego, że po zbiorach będzie musiał sprzedawać ten najbardziej potrzebujący chłop, kupując, a umożliwicie mu minimalne inwestycje, które mu są potrzebne, umożliwicie mu przeżyć. Niestety, sprawa ta nie znalazła zrozumienia, nie znalazła oddźwięku i doziliśmy znowu do tej sytuacji: od 700 zł. w jesieni do 3.000 obecnie.

To jest niewątpliwie niezdrowe dla rozwoju planowego, spokojnego gospodarstwa, dla twórczej pracy w jakiegokolwiek dziedzinie. Byłoby rzeczą niewłaściwą i niesłuszną przypuszczać, że jakikolwiek chłop, zamożniejszy czy biedniejszy, czuje się dobrze w takiej sytuacji.

Minister Minc mówił o inwestycjach, że one nie są wielkie. Chciałbym żeby one były większe, ale wyraźnie dawałem temu już wyraz i powtarzam to dziś, że nie można planować i opierać inwestycji na zbyt daleko idącym ograniczeniu konsumpcji.

Po tych uwagach przejdę konkretnie do sprawy projektów, które Rząd wniósł i które będą rozpatrywał tak, jak je pan Minister Minc podał.

Sprawa wolnych kapitałów i ustawa o ulgach inwestycyjnych. Co to jest za sprawa i jakie jest pochodzenie tych wolnych kapitałów. Część to niewątpliwie są ci, którzy w okresie wojennym jeszcze umieli się obłowić i przeniesli swoje środki i talenty spekulacyjne do okresu obecnego. Część znalazła znakomitą pożywkę w obecnych warunkach, a szczególnie wydatną w wielości cen naszego przemysłu państwowego i w tym ekspansję z jednego rynku cen sztywnych na rynek cen wolnych. Słuszną jest rzeczą zaproponowanie im i zobowiązanie, żeby skierowali swoje środki do inwestycji, niezbędnych w gospodarstwie narodowym.

Teraz z kolei chodzi o kupców, którzy mają firmy, kupców, którzy mają towary na półkach i pod łada, o te elementy, które zazdroszą tym niebieskim ptakom, żyjącym wyłącznie ze spekulacji i które starają się ich naśladować i nie przedkładają całych swych obrotów Urzędowi Skarbowym i zarabiają na towarze legalnego pochodzenia. Przyznając, że stanowią oni zagadnienie specjalnie trudne i skomplikowane.

Wnieśliśmy Ustawę o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla Rządu w zakresie zwalczania drożyzny i nadmiernego zysku w obrocie handlowym powinna znakomicie przyczynić się do tego, aby uzdrowić stosunki w tym handlu zarejestrowanym.

Druga rzecz, której będziemy się domagali,

to będzie sprawa dopilnowania, ażeby u samego źródła wielu nadużyć, u źródła zaopatrywania się przez handel w towary, uporządkować stosunki w Centralach Zbytu, w Centralach Zaopatrzenia.

Dlatego radzę, że należy wprowadzić do tej Ustawy artykuł, że wszelkie korzyści materialne, pobierane przy okazji nabywania w Centralach Przemysłu Państwowego, przez pracowników niższych czy wyższych, będą jednakowo karalne, jak nadużycia, które istnieją w handlu prywatnym.

Wreszcie sprawa koncesjonowania przedsiębiorstw. Nie sądzę przy tym, aby ta akcja wymagała tak bardzo nerwowego podejścia, jak świadczy o tym włączenie i tej sprawy do innych, które tu wnieśliśmy. Sprawa ustalenia właściwej sieci wymiany wymaga spokojnego traktowania i głębszego przestudiowania.

Wreszcie sprawa akcji podatkowej.

Jaki jest nasz zasadniczy stosunek do tej sprawy. Znam nieco bliżej sprawę podatku gruntowego. Pamiętam rozmowę na którą przysłał mnie obecny tutaj b. minister skarbu Dąbrowski przy okazji projektu dekretu o Daninie Narodowej. Przekonywał oficjalnie o konieczności opowiadania się za tym dekretem, a gdy zwracalem uwagę, że przecież dopiero przed miesiącem poszły tymczasowe okólniki o ściąganiu podatku gruntowego i że to nie jest właściwy czas, p. minster Dąbrowski powiedział, że sytuacja jest nieoczekiwanie korzystna, że aparat gminny już prawie w listopadzie osiągnął ten podatek gruntowy, że to zagrało odrazu, że chłop; wezwani przez aparat gminny zapłacili podatek. Dlatego zdumiewającą jest dla mnie rzeczą twierdzenie, że podatek gruntowy źle wpływa. Ja rozumiem przyczyny opóźnienia poboru w roku bieżącym, bo ludzie nie mogli doczekać się na teksty przepisów że dostali je dopiero w marcu razem z wiadomością, że dekret o podatku komunalnym podlega rewizji, która w znacznym stopniu dotyczy i podatku gruntowego, a co ostatecznie opublikowane zostało dopiero 16 kwietnia.

Zanim doszedł on na wieś minister administracji publicznej musiał wydać zarządzenie, że termin wpłaty nie jest 30 marca, lecz 15 maja, ale do 15 maja nie było przecież możliwe dokonanie wymiaru i ściąganie podatku. Dlatego, że istnieją niedociągnięcia w aparacie administracyjnym, to z tego robi się wielką sprawę, wielkie hallo, zarzut, że wieś nie płaci podatku.

Zkolei poseł Tadeusz Nowak zabrał głos w sprawie rzeczowej obrony interesów chłopów.

*

Mowę posła K. Nadobnika poświęconą sprawie handlu państwowego i stosunku PSL do tego zagadnienia podamy w następnym numerze.

Mowa posła Tadeusza Nowaka PSL w Sejmie

P. min. Minc uzasadniał potrzebę powołania specjalnego, nadzwyczajnego oraz szerokiego aparatu, mającego sprawować nadzór nad wymiarem i ściąganiem podatku gruntowego oraz dokonywać ściągania tegoż — twierdzeniem, jakoby samorząd nie zdał w tym względzie egzaminu.

Stwierdzić przede wszystkim należy, że p. min. Minc w swoim przemówieniu nie podał sumy rzeczywistego wymiaru podatku gruntowego, tak za rok 1946, jak i 1947, oraz sum wpłaconych na poczet tego podatku w tych okresach.

Na moje pytanie, postawione w czasie obrad Komisji, — przedstawiciel Ministerstwa Skarbu odpowiedział — że jeżeli idzie o dokładną sumę wymiaru podatku gruntowego za rok 1946, to tej sumy Rząd nie zna. Rząd szacuje, że mogła ona wynosić około 7,5 miliarda złotych. Ministerstwo Skarbu także nie orientuje się, jaka suma podatku gruntowego w ubiegłym roku wpłynęła. Szacuje się, że wymierzony podatek gruntowy za rok 1946 do dnia 1.4.1947 r. wpłynął mniej więcej w 70 proc. Jeżeli natomiast idzie o rok 1947 — w preliminarzu budżetowym przewiduje się wpływy z podatku gruntowego na sumę 15 miliardów.

P. min. Minc na podstawie danych szacunkowych twierdzi, że podatek gruntowy do tej pory nie został w wysokości zadawalniającej ściągnięty przez gminny aparat podatkowy i że aparat ten nie zdał egzaminu.

Ale przypuśćmy na moment, że tak jest, jak twierdzi p. min. Minc, mimo,

że wspomniane już przez posła Załęskiego oświadczenie Ministra Skarbu w jesieni 1946 r. — mówi na ten temat zupełnie co innego.

Należy się tedy zastanowić, gdzie leży istotna przyczyna tego i kto za to powinien ponieść odpowiedzialność.

Niech odpowiedzą na to pytanie fakty.

Dnia 20 marca 1946 r. Rząd uchwalił dekret o podatkach komunalnych.

Dnia 24 maja 1946 r., a więc w 9 tygodni później dekret ten został ogłoszony w Dzienniku Ustaw.

W październiku 1946 r., a więc w 7 miesięcy po uchwaleniu, a w 5 miesięcy po ogłoszeniu ustawy, w formie okólnika ustalone zostały przepisy wykonawcze do tego dekretu. Dekret ten natomiast przewiduje, że podatek gruntowy winien być zapłacony do 1 listopada. Dekret w brzmieniu zmienionym, wówczas obowiązującym przewidywał poza tym, że pierwsza rata winna być uiszczona do 1 marca.

Dnia 2 kwietnia 1947 r. Rząd wydał nowelę do dekretu z dnia 20 marca 1946 r.

Dnia 16 kwietnia nawela ta ukazuje się w Dzienniku Ustaw.

Zmiana dekretu pociąga za sobą zmiany w wymiarach podatku. Z powyższego zestawienia faktów wynika, że ukazanie się dopiero w październiku 1946 r. przepisów wykonawczych, uniemożliwiło władzom samorządowym wykonanie w terminie do 1 listopada, nie tylko ściągania podatku gruntowego, ale przede wszystkim

sporządzenia wymiarów i rozesłanie do płatników wezwań.

Z początkiem roku 1947 władze samorządowe przystąpiły do wymierzania podatku gruntowego i rozesłania nakazów płatniczych. Pierwsza rata tego podatku winna być ściągnięta do 1 marca 1947 r. Natomiast dnia 18 marca 1947 r. ukazuje się szczegółowe i skomplikowane przepisy wykonawcze do dekretu o podatkach komunalnych. Władze samorządowe zaczynają je stosować i na nowo obliczają wymiary. 16 kwietnia 1947 r. ukazuje się zmiana dekretu wprowadzająca nowe obliczenia i ustala zarazem, że pierwsza rata winna wynosić 100 proc. wymiaru za rok 1946.

Jakże w tych warunkach organa samorządowe mogły do dnia 15 maja powiadomić o tym płatnika i do tego terminu ściągnąć przypadające raty. Wina więc nie leży po stronie samorządu. Odpowiedzialny jest Rząd. Można więc tu w świetle tych faktów i wypowiedzi p. min. Minca, śmiało zaryzykować powiedzenie: kowal zawiął, a ślusarza chcą powiesić.

W tej sytuacji zupełnie nie wytrzymuje krytyki także argument przedstawicieli Rządu o konieczności szybkiego uchwalenia tych nadzwyczajnych pełnomocnictw dla Rządu w zakresie nadzoru nad wymiarem i poborem podatku gruntowego.

Zresztą Rząd zorganizował już — jak to Pan min. Minc oświadczył — na wielu obszarach ten proponowany w

przedłożonym projekcie ustawy aparat specjalny i to wszystko robi jeszcze przed zatwierdzeniem przez Sejm samego dekretu o podatkach komunalnych z dnia 2 kwietnia 1947 r. Przedkłada się w drodze nagłej ustawy o specjalnych sposobach ściągania podatków, a nie przedłożyło się Sejmowi dotychczas i nie dało jemu możliwości wypowiedzenia się, o od samego dekretu o wymiarze podatku gruntowego, który, jak wiadomo już po wyborach został podwyższony o około 100 proc.

Świadomi jesteśmy tego, że Rząd dąży, by wszelkie inwestycje w Kraju odbywały się według rządowego planu. Rząd dąży zaś przede wszystkim do inwestowania na odcinku sektora państwowego. Dzieje się to niewątpliwie do pewnego stopnia kosztem prywatnego inwestora. To drenowanie jest właśnie okazją do przepompowywania kapitałów z sektora prywatnego do sektora państwowego. Mimo to wszystko jednak nie widzimy rzeczowego uzasadnienia do tej, jaką obserwujemy, nerwowości i stosowania takich metod i specjalnego szerokiego aparatu, jaki przewiduje przedłożony projekt ustawy, chyba, że chodzi tu także i o to, czym z dużym zapalem w dniu wczorajszym mówił wiceminister Skarbu Dietrich, że chce się złamać zauważony przez niego kompleks indywidualności wegetacyjnej i osobnicstwa społecznego, na który to kompleks zdaniem pana Wiceministra Dietricha wieś polska choruje. Ale w takim wypadku to jest już oczywista zmiana dotychczas uznawanego przez nas modelu gospodarczego, a także modelu społeczno-politycznego.

O tym, że wieś rzekomo obecnie poza podatkiem gruntowym nie jest obciążona żadnymi świadczeniami publicznymi, słyszymy nie poraz pierwszy.

Czy wieś istotnie poza podatkiem gruntowym nie więcej na rzecz Skarbu Państwa nie świadczy. Pomijam sprawę uciążliwych, często bezprawnie żądanych, szarwarków na rzecz gminy, organów bezpieczeństwa, wojska, a nawet niektórych partii politycznych. Poza powyższymi świadczeniami wieś płaci ogromną daninę na rzecz Skarbu Państwa w formie pośredniej przy zakupie towarów monopolowych z jednej strony, oraz przy zakupie towarów wolno-rynkowych z drugiej strony.

Ludność rolnicza w Państwie stanowi jeszcze zawsze 63 proc. Bierze ona udział w opłatach na rzecz monopolu, które przynoszą Państwu w myśl preliminarza na rok 1947 w Monopolu Solnym — 500 milj., w Monopolu Tytoniowym 19,5 miliarda, w Spirytusowym 26,515 miliardów, w Zapalczanym 700 milionów.

W tym czasie, gdy monopol z udziałem ludności rolniczej przyniesie Państwu 47 miliardów 227 milionów złotych, gdy wieś płaci w 25 procentowym udziale podatku gruntowym na rzecz Skarbu Państwa 3,5 miliarda złotych, cały przemysł państwowy przyniesie tylko 38 miliardów złotych bez odliczenia sum, zawartych w preliminarzu budżetowym na wyższenie pracowników, korzystających z przydziałów karbowych po niższej, aniżeli wolno-rynkowa cenie.

Wiemy, że wpłaty przemysłu do Skarbu Państwa uwidocznione w budżecie w kwocie 38 miliardów złotych powstają właśnie z różnicy cen towarów, sprzedawanych po cenach wolno-rynkowych, których to towarów wieś na skutek znanego faktu zawiedzenia t. zw. akcji przemysł dla wsi — była w dużej części nabywcą.

Znany fakt, że z tej sumy 38 miliardów przypada 14 miliardów na przemysł cukrowniczy, a więc przemysł oparty wyłącznie o owoce pracy rolnika — świadczy także o tym, że i tu w tej sumie znajduje się poważna suma pośrednich świadczeń rolnictwa na rzecz Skarbu Państwa. Gdy zestawimy tę sumę z 500 milionowym deficytem, jaki wykazał przemysł węglowy w roku 1946 — to wówczas cyfry te nabierają głębszej wymowy, a tak często powtarzane twierdzenie, że wieś nie

poza podatkiem gruntowym nie świadczy, okazuje się niezgodne z rzeczywistością. Do tego należy dodać sumy, wpłacone przez wieś na pożyczkę odbudowy kraju, daninę narodową, oraz wpływy podatkowe ze spółdzielczości rolniczej.

Rola spółdzielczości, według ustalonego przez nas wspólnie modelu, nie może być z żadnych powodów pomniejszana, ale winna stale wzrastać. Spółdzielczość winna zgodnie z ustawą o upaństwowieniu podstawowych gałęzi produkcji, przejąć cały przemysł rolny, co do tej pory nie zostało uczynione.

Świadomi jesteśmy tych braków, jakie spółdzielczość obecna posiada wskutek braku odpowiednio przygotowanych ludzi, ogólnej atmosfery, w jakiej rozwija się nasze życie polityczne i gospodarcze, a przede wszystkim wskutek nie powołania dotychczas samorządu spółdzielczego i niepełnie słusznej i celowej, a stale jeszcze niestety pogarszającej się struktury organizacyjnej spółdzielczości.

Jestemy natomiast przeciwni budowie państwowego aparatu handlowego, budowie nowego aparatu i w dodatku za pieniądze skarbowe w tych czasach, gdy z ust przedstawicieli Rządu słyszymy, że aparat handlowy jest za liczny.

Należy przy tej okazji i tę rzecz jeszcze podkreślić, że w odróżnieniu od dochodów niektórych kategorii pracowników miejskich — na wsi każdy, nawet najmniejszy do chód chłop — podlega opodatkowaniu.

Również często powtarzane w pewnych sferach twierdzenie, jakoby wieś była najgorszym i opornym podatnikiem, nie jest zgodne z prawdą. Dla przykładu podam cyfry, dotyczące wpłat na rzecz Daniny Narodowej.

Rząd preliminował 11 miliardów wpływów z Daniny Narodowej. Do dnia 1 marca 1947 r. wpłynęło 11,5 miliarda. Wieś miała wpłacić około 2,7 miliarda. Do dnia 1 marca 1947 r. wieś wpłaciła ok. 2 miliarda, przy czym w ostatnich tygodniach lutego wpłaty te były największe i sam Rząd przewidywał, że one wydatnie się zwiększą, co istotnie miało miejsce. Stosunkowo zaś niski procent wpływów w terminie przewidywanym, homaczono krótkim okresem wpłat. Nadmienić należy tutaj, że zalegają głównie państwowe majątki ziemskie.

Przemysł państwowy wprowadzić wpłacił w terminie 4 miliardy złotych, ale w tym samym czasie wybitnie podwyższyło się zadłużenie przemysłu państwowego w Polskim Banku Narodowym.

Artykuł 11 projektu ustawy przewiduje pełnomocnictwa dla Rady Ministrów, która w dokonanej już w kwietniu podwyżce podstawi podatku gruntowego, może uchwalić obowiązek całkowitego lub częściowego uiszczenia podatku gruntowego w ziemiopłodach na obszarze całego Państwa lub w jego częściach, dla wszystkich gospodarstw lub niektórych tylko kategorii.

Podatek gruntowy posiada charakter podatku gruntowego i zarazem dochodowego. Przy podatku dochodowym istnieje zasada, że podstawą wymiaru tego podatku jest uzyskany dochód w roku poprzedzającym rok podatkowy.

Twierdzimy, że wprowadzenie tego rodzaju obowiązku płacenia podatku w ziemiopłodach jest przekreśleniem tej zasady, nawrotem do świadczeń rzeczowych, uwstecznianiem form życia gospodarczego, co może wielorako i ujemnie odbić się na produkcji rolniczej.

P. min. Minc twierdzi, że zarządzenie to ma: 1) zapobiec redukcji wartości podatku gruntowego do minimum, 2) ma to przyspieszyć uiszczenie podatku podatku gruntowego. Pan wiceminister Szyr chce tego dokonać w przeciągu dwóch tygodni; 3) ma to przyspieszyć wyprzedaż zboża przez rolników, powodowaną obawą przed tym nakazem.

Argument pierwszy wydaje się dziwnie brzmieć w tym czasie, kiedy twierdzi się równocześnie, że zwyżka cen została zahamowana, że Rząd dąży będzie do obniżki cen, ja kto słyszeliśmy. Odmawia to wiarę w realne wyniki przedstawionego planu Rządu, o którym w przemówieniu p. min. Minc słyszeliśmy.

Szczególnie z punktu widzenia gospodarczego dziwnym wydaje się argument szybkiej wyprzedaży zboża na skutek mającej zaistnieć obawy.

Gospodarka rolna wymaga przeciw spokojnego planowania i spokojnej i uregulowanej pracy. Moment jakiegokolwiek obawy jest tu rzeczą złą i szkodliwą, a zarazem nie wychowawczą. Poza tym inwestycje w gospodarstwie,

oraz inne świadczenia i zakupy muszą być rozłożone na przestrzeni całego roku gospodarczego. Rolnik nie może zaraz po żniwach wyprzedawać zboża, a uzyskanej gotówki lokować w banku. Wobec nastroju i-faktycznego wzrostu cen, rolnik będzie wówczas kupował towary, jakie spotka na rynku. Inwestycje będą wówczas nie celowe, nie zgodne z istotnymi potrzebami.

Wyciąganie zboża, jako podatku z gospodarstw o intensywnym systemie gospodarowania, co w pierwszym rzędzie będzie miało niewątpliwie miejsce, zahamuje w tych gospodarstwach produkcję zwierzęcą, zmusi te gospodarstwa do wyzbywania się inwentarza, co spowoduje niewątpliwie chwilowy spadek cen na żywiec, a po niedługim czasie ponowny gwałtowny ich wzrost.

Chciałbym jeszcze dotknąć zagadnienia poborców, mimo, że omawianie tego zagadnienia od tej strony jest nie popularne.

Doświadczenie z okresu świadczeń rzeczowych przekonało nas tym, że wyniki działalności brygad kontyngentowych, podchodząc do sprawy w sposób mechaniczny, nie rozumiejąc zasad gospodarowania, burzyły niekiedy podstawy produkcyjne gospodarstwa. Jeżeli w dodatku obecnie poborca zainteresowany będzie ściąganiem podatku, osobistym zyskiem — ściąganie to będzie jeszcze bardziej mechaniczne, dokonywane jeszcze z większą bezwzględnością i niewątpliwie w wielu wypadkach ostatni kawałek chleba, czy litr mleka zostanie rodzinie zabrany. Doświadczenie uczy nas także, że instytucja komisarzy i ich uprawnienia stać mogą się w wielu wypadkach narzędziem walki partyjno-politycznych.

Sądymy, że przy istniejących już przepisach ustawowych i rozporządzeniach wykonawczych, dotychczasowy aparat samorządowy, wymiarowy i poborczy będzie w stanie należycie i na czas wywiązać się ze swego zadania, że od opieszłych i opornych podatników można będzie zaległości wyegzekwować przy pomocy normalnego aparatu egzekucyjnego, i że z tych wszystkich wyżej przytoczonych względów wprowadzenie tych zarządzeń dodatkowego i kosztownego aparatu jest zbędne i okazać się może szkodliwe.

TROJAN FELIKS

O domowy przemysł konserwarski

Pełen ufnosci mógł by spoglądać rolnik w przyszłość, widząc podrastające na polach plony, gdyby nie kilka najważniejszych bolączek, które wpływają deprymująco na jego usposobienie.

Jedną z najważniejszych jest brak i drożyzna cukru, tego najważniejszego artykułu potrzebego rolnikowi do należytego wykorzystania darów ziemi z ogrodu, sadu, pola i łąki. Wiosna i początki lata, aż do rozpoczęcia zbiorów żyta z pola są okresem podczas którego wiele można by zrobić potrzebnych zapasów i konserw, gdyby tylko ceny były dostępnejsze, a czasem wogóle możliwe było go dostać.

Tak naprzykład szczaw wiosenny, łąkowy, młody nadaje się doskonale na robienie konserw zupnych z użyciem stosunkowo niewielkich dodatków cukru. Konserwa ta w słoikach szklanych jest bardzo cenioną i poszukiwaną w wielu krajach przede wszystkim o charakterze przemysłowym jak Belgia i w krajach o rozwinętym silnie ruchu turystyczno-klimatycznym np. Szwajcaria. Nawet kraje, które mają zasadniczo dużo tego materiału np. Związek Radziecki są chętnymi nabywcami dla ośrodków skupień ludności robotniczej. Pewne ilości konserwowanego szczawiu przed wojną wywożono z Poznańskiego. Konserwy te były wyrobione w kilkudziesięciu większych gospodarstwach chłopskich, które skupowały szczaw zbierany przez dzieci na łąkach nad Notecią, następnie pakowały do słoików szklanych i przeprowadzały fermentację jego u siebie w domu. Ponieważ ze względu na różnorodność towaru i niejednorodność opakowania nie był on dopuszczany do eksportu, sprzedawali go zresztą w spółkę chłopcy przez swojego przedstawiciela ruchliwego, rzutkiego syna małorolnego, który miał małe sklepi w Gdyni, na okrzęty przybývające do portu, przy tym najlepszej klienteli dostarczały stąki sowieckie.

Chłopcy w kilku wsiach koło Limanowej na podgórzu Karpaczkim zorganizowali się w ro-

dzaj spółdzielni, prowadzonej przez jednego instruktora konserwiarza i zbierany szczaw górski solony lub cukrowany sprzedawali do ośrodków przemysłowych w Czechosłowacji, głównie do Pragi, Brna i Morawskiej Ostrawy. Dorobili się oni z czasem ładnego sklepu z przetworami roślinno-konserwowymi, owocowymi i miodem przy jednej z główniejszych ulic handlowych Pragi.

A zaczęło się od tego, że w przejeździe przez jedną z wiosek profesor sławistyki na uniwersytecie Praskim, kupił w chacie wiejskiej parę słoików przyrządzonego na cukrze szczawiu, przy czym zachwyciła go znakomita jakość i piętysthana taniósć towaru. A dalej już poszło całkiem gładko, bo profesor pierwszy był inspiratorem spółdzielni i zapalonym propagatorem jej wyrobów.

Z kongresówki wywóz szczawiowej konserwy miał nieco inny charakter. W kilku majątkach ziemskich zatrudniono dzieci fernali zbieraniem szczawiu na dworskich łąkach, którzy przyrządzała i pakowała żeńska część rodziny właścicieli. Tutaj ze względu na obecność czynnika fachowego w osobie jednej z młodych kobiet z ukończoną szkołą ogrodniczą i dwójką młodych ludzi mających średnie szkoły handlowe produkcja stała się od razu na wysokim poziomie, a w rozprowadzaniu towaru dopomogły rozgalezione stosunki pokrewieństwa. Ta spółka rodzinna przez swoich krewnych sprzedawała później duże ilości konserw szczawiowych, szparagowych i salacyanych do Szwajcarii i Belgii, mając tym większe zyski, że udało się jej wystarać o przydział cukru po cenach tak zniżonych jak do celów przemysłowo-technicznych.

Zapotrzebowanie na tego rodzaju towary konserwowe jak szczaw na cukrze i inne konserwy zielne i owocowe przyrządzone z cukrem jeszcze silniej wzrosło obecnie na rynkach — zagranicznych i wewnątrz kraju. Zupa szczawiowa należy do najtańszego jeszcze rodzaju zup i dziś jadanych w Warszawie. W lecie należy do

pokarmów lekko strawnych, orzeźwiających i przez swoje działanie lekko ściągające na błony śluzowe, zmniejsza pragnienie w dni uwalne, słoneczne.

Zbierać szczaw mogły by dzieci wiejskie, tym bardziej, że zbliża się okres końca zajęć szkolnych i dzieciaki są wolne do pracy, przy której mogły by sobie trochę zarobić choćby tylko na ołówki i zeszyty na początek przyszłego roku szkolnego.

Zająć się przygotowaniem konserw mogły by te dziewczęta wiejskie, które ukończyły szkoły rolnicze czy kursy gospodarstwa domowego, a przez to miały by pewne źródło dochodu. Takich dziewcząt i kobiet jest co raz więcej po wsiach.

Brak cukru paraliżuje całą akcję w tym względzie. Można by przez dostarczenie niektórym wioskom, mającym warunki ku temu, cukru i słoików szklanych, nagromadzić większe ilości tych konserw do magazynów spółdzielni zbytu rozmaitych organizacji i towarzystw społecznych opieki, które utrzymują także i darmowe jadłodanie dla biedaków. Nie jada się zup również w tej ilości co przed tem na wsiach, często jedynie dla braku znajomości sztuki konserwarskiej i braku odpowiednich środków konserwacyjnych, dla tych nawet co nie brak im chęci ani znajomości techniki konserwarskiej, skłonności do zarobku i zrozumienia znaczenia społeczno-gospodarczego tego rodzaju przemysłu domowego.

Zdarzają się śmieszne fakty, że żona na wsi podwarszawskiej gotuje chłopu zupę szczawiową na konserwie, przywiezionej przez niego w słoiku z Warszawy, gdzie jeździł sprzedać kartofle lub jarzyny. Rynek jest bardzo chłonny i warunki produkcji przyrodniczo-agrotechniczne niesłychanie sprzyjające, ale potrzeba tylko stworzenia możliwości przez dostarczenie niezbędnych do tego rzeczy jak cukier i słoiki szklane z przykrywkami lub nawet bez nich.

A więc pole pracy dla organizatorów.

HUMOR

ZAPALNICZKI

Pewien polski sierżant fabrykował zapalniczki, sprzedawał je po 5 szylingów kolegom i zbierawszy zwitek forsy przyjechał na urlop do Londynu. Jako szczerzy Polak wlaż od razu do najszykowniejszego hotelu w West-Endzie.

Stojąc przy barze i pijąc coctaila za 6 sh. zapalił papierosa. Jakis szykowny jegomość podszedł mówiąc:

— Jestem inżynierem. Widzę, że pan ma nieznaną mi zapalniczkę. Czy mogę ją obejrzeć?

— Ależ proszę bardzo!

Gentleman oglądał chwilę maszynkę, nie próbując jej, po czym rzekł:

— Owszem dobra. Lecz potrzymał bym z panem zakład o funta, że nie zapali się ona od pierwszego pstryknięcia.

— Trzymam zakład! — zawołał sierżant pewny własnego wyrobu.

Szarpnął palcem, buchnął płomień. Nieznajomy wręczył mu funta z kurtuzją i odszedł. Po sekundzie do sierżanta zbliżył się zarządzający barem i szepnął:

— Ten pan proponował panu zakład co do zapalniczki. Może pan chce złożyć skargę na niego za natręctwo?

— Skądżeż, odparł sierżant, — zarobiłem funta i nie mam do niego żadnych pretensji.

— Ach, — westchnął zarządzający, — nie możemy się pozbyć draba...

I zaciekawionemu sierżantowi wyłożył całą sprawę.

— Ten jegomość to oszust. Obchodzi najdroższe lokale, udaje zainteresowanie zapalniczkami i proponuje zakład o funta. Wiadomo, że na 10 zapalniczek 9 nie zapali się od pierwszej próby. Ale goście lubią się hazardować, więc ten oszust zarabia ze 20—30 funtów dziennie...

— Czemuż policja go nie przytknie?

— A za co? Przecież on tylko proponuje zakład. Możliwy go zamknąć tylko za natręctwo, ale znowu nikomu nie chce się składać skargi... Więc czekamy okazji...

Sierżant spojrział na gentlemiana, który rozmawiał z kimś w kącie i aż cmoknął z podziwu:

— Cholera, to cwaniak! On znalazł w zapalniczkach jeszcze lepszą żyłę złota niż ja...

* * *

PAPIEROS

Jeden z Polaków, przybyłych niedawno z Rosji, został przydzielony jako mechanik do dywizjonu myśliwców. Wyszedł rano do pracy i spotkał się z angielskim mechanikiem.

Anglik zaczął rozmowę od normalnego pytania:

— Polish?

— A zapaliłbym se, ino nie mam co?

Anglik nic nie zrozumiał, ale wyciągnął papierosnicę i zaproponował:

— Smoke?

— A cmoknę se. Dziękuję. Widzę brachu, żeś się już po polsku fajną godoć wyuczyl.

JAK SIĘ ZACZYNA...

W celach naukowych przeprowadziłem długie rozmowy z wieloma ładnymi Angielkami i ustaliłem, że żołnierze każdej narodowości próbują zawrzeć z nimi znajomość w inny sposób. A więc:

Anglik: — Może tak razem na drinka?

Czech: — Czy zna pani piwiarnię Babecka w Pradze?...

Amerikanin: — Boże, jakaż pani podobna do mojej matki w młodości! Proszę niech pani zobaczy — oto jej fotografia sprzed 40 laty...

Norweg: — Na takich ślicznych nogach to pani chyba świetnie jeździ na nartach?

Kanadyjczyk: — Może pani zapali prawdziwego, dobrego kanadyjskiego papierosa?...

Polak: — Chodźmy razem na spacer w pole...

* * *

WYKŁADOWCY

Żołnierz polski i brytyjski zgadali się w barze, iż są akurat obaj na kursach szoferskich.

— Kto u was wyklada? — zapytał Tommy.

— A no, — odparł Polak, — 2 kapitanów, 2 poruczników, poza tym jest major... A u was?

— 2 szoferów autobusowych, jeden taksówkarz i jeden właściciel warsztatu reperacyjnego...

* * *

KTO CO LUBI

Pan Wojcichek: — Byłem wczoraj na ślubnym obiedzie mego kolegi z ministerstwa. Mówcy kolejno wspominali jak dziadek pana młodego siedział na Sybirze, jak jego matka umarła na raka, jak kościół naprzeciw warszawskiego domu panny młodej został zbombardowany, jakiemu zniszczeniu uległa Łomża, w której mieszkały ciotki jej ciotki. Splakaliśmy się wszyscy jak dorośli...

Mr. John: — Ja byłem wczoraj na styple po moim przyjacielu lotnika, który zginął nad Kanalem. Koledzy opowiadali jakie kawały im płatal, powtarzali jego najlepsze żarty, ktoś wspominał świetne przygody jego narzeczonej. Uśmieliśmy się wszyscy do rozpuku...

Otwarcie „Dni Krakowa“

Na rynku krakowskim odbyła się inauguracja „Dni Krakowa“. Na wstępie prezydent miasta Wolas wygłosił przemówienie. Dokonał również uroczystego zawieszenia flagi „Dni Krakowa“ ozdobionej godłem Łajkonika. Z wieży ratuszowej herold w otoczeniu świty i trębaczy odczytał manifest ogłaszający „Dni Krakowa“. Skolei nastąpiło uroczyste otwarcie sal nowourządzonych w Muzeum Narodowym w Sukiennicach. W salach tych znajdują się dzieła sztuki malarzkiej, które uratowano od wywieżenia i zagrabienia przez Niemców. W Sukiennicach odbyły się wieczorem

występy muzyczno-wokalne „Pochwała Krakowa“.

Dyrekcja Miejskiego Muzeum Artystycznego w Krakowie urządziła na okres „Dni Krakowa“ wystawę sztuki ludowej. Wystawione są bardzo ciekawe okazy twórczości ludowej. Do starczy je ze swych zbiorów Muzeum Przemysłu Artystycznego i Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Znajdują się na wystawie również zbiory osób prywatnych, które żywo interesują się i kochają sztukę ludową. Są to eksponaty rzeźby i malarstwa, ceramiki, przedmiotów zdobniczych.

ROZPOCZĘCIE PRAC
KOMISJI BADAWCZEJ DLA
SPRAW PALESTYNY

Po ustaleniu składu osobowego komisji badawczej ONZ dla spraw Palestyny i wyposażeniu jej w duże pełnomocnictwa przez Zgromadzenie Generalne, komisja przystąpiła do opracowania programu swojej działalności. Jak donoszą ostatnie komunikaty, w początkach czerwca komisja wyjechała do Palestyny, by w sposób wszechstronny z uwzględnieniem propozycji wszystkich zainteresowanych stron, przeprowadzić badania i zapoznać się na miejscu z faktycznym stanem rzeczy.

Za podstawę swoich badań, komisja wzięła 5 propozycji, a mianowicie:

1) Palestyna ma być oddana pod powierzenie ONZ do chwili, kiedy sytuacja w tym kraju, nie znormalizuje się.

2) Palestyna winna stać się państwem dla Żydów i Arabów z zapewnieniem ludności chrześcijańskiej, muzułmańskiej i żydowskiej całkowitego samorządu.

3) Podział Palestyny na dwa odrębne państwa. Była by to realizacja planu Morrison'a który w ubiegłym roku zaproponował podział Palestyny z zastrzeżeniem decydującego głosu Wielkiej Brytanii w sprawach obrony, stosunków zagranicznych i cła.

4) Propozycja ścisła, zatwierdzona na kongresie w Bazylei aby Palestyna stała się wspólnotą żydowska.

5) Propozycja arabska, przewidująca włączenie Palestyny do Syrii z którą łączy ją więzy historyczne.

Podróż komisji do Palestyny ma potrwać do 2 miesięcy, gdyż w międzyczasie komisja zwiedzi obozy dla wysiedlonych w Niemczech i Austrii oraz wysłucha opinii rzesznicarzy arabskich w Egipcie.

W wywiadzie udzielonym korespondentowi agencji France Presse w Jeruzolimie, sekretarz komitetu arabskiego dr Haladi oświadczył, że wśród Arabów palestyńskich dominuje tendencja do zwołania komisji badawczej ONZ.

W zakończeniu wywiadu dr Haladi wyraził obawę, że pewnego dnia wielka dyplomacja okaże się bezsilna i wówczas kwestie Palestyny trzeba będzie uregulować siłą między Żydami i Arabami.

MIĘDZYKRAJOWA
WYSTAWA KSIĄŻEK
DLA DZIECI

Międzynarodowa wystawa książek dla dzieci została urządzona w Warszawie w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Znajduje tu się stoisko polskie i stoiska zagraniczne. Stoisko polskie liczy ponad 250 książek. Bogatsze ilościowo są zbiory książek dziecięcych ZSRR, Stany Zjednoczone reprezentuje zbiór 200 książek. W stoisku polskim szczególną uwagę zwracają ilustracje, układanki, wykresy ilustrujące powstawanie książki poczynając od rękopisu a skończywszy na księgarni, przygotowane przez Sekcję Bibliotek Dziecięcych w Warszawie.

Ciekawie wykonane są kukiełki z plasteliny w strojach regionalnych Ziemi Odzyskanych. Przy każdej z nich znajduje się książka opisująca historię dzielnic poszczególnych. Wystawiono również książki najpoczytniejsze, których wydawnictwa wznowiono, książki nowo wydane. Ośrodek Metodyczny sekcji Wychowania Przedzkolnego zaprezentował zbiór obrazków stanowiących pomoc do ćwiczeń sportowych i mowy, rysunki odtwarzające treść powiastki. Wśród stoisk zagranicznych w stoisku włoskim zwraca uwagę ilustrowane wydanie tłumaczonej z polskiego książki pt. „Dary wiatru północnego“ — Sierpowskiego i „Quo vadis“ Sienkiewicza.

W stoisku szwedzkim znowu odnajdujemy książkę Konopnickiej „Na jałody“. Książka ma ogromne znaczenie w życiu dziecka — jest jednym z głównych czynników wpływających na rozwój umysłu. Nie można więc nie docenić pomysłu urzędowej wystawy książki w Warszawie.

Migawki z tygodnia

PODZIAŁ FLOTY BRITYJSKIEJ. Wielka Brytania postanowiła przekazać różnym państwom 89 jednostek morskich z własnej floty wojennej. Grecja otrzymała już 3 kontrtorpedowce, 5 łodzi podwodnych i 7 kanonierek. Turcja 2 kontrtorpedowce i 1 łódź podwodną. Kanada otrzymała 1 lotniskowiec i kilka lekkich krążowników. Prócz tego Francja i Holandia otrzymają na zasadach pożyczki po 1 lotniskowcu, Nowożylandia 2 krążowniki. W chwili wybuchu wojny W. Brytania posiadała 283 jednostki, obecnie posiada 785.

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA W U. S. A. Prezydentowi Trumanowi został przedstawiony plan obowiązkowej służby wojskowej w czasie pokoju. Plan przewiduje przeszkolenie wszystkich mężczyzn od 18 roku życia.

KREDYT U. S. A. DLA MEKSYKU. Rząd St. Zjednoczonych udzielił Meksykowi kredyt w wysokości 100 milionów dolarów, na zakup maszyn i surowców, potrzebnych dla rozwoju gospodarki meksykańskiej.

TAJEMNICZE SAMOLOTY. Nieznany samolot myśliwski przelatując nad zatoczonym basenem pływackim pod Wiedniem w radzieckiej strefie okupacyjnej, otworzył ogień na kąpiących się w basenie. Dwuosoby zostały rannymi. Samolot leciał w towarzystwie drugiej maszyny, również nieznanego pochodzenia.

TAJEMNICZE PRZESYŁKI POCZTOWE. Brytyjska policja polityczna prowadzi energiczne dochodzenie w sprawie tajemniczych przesyłek, które zawierają silny materiał wybuchowy.

wy. Paczki z napisem „poufne — do rąk własnych“ m.in. otrzymali min. Bevin i b. min. Eden.

ŚNIEG W MOSKWIE. W dniu 5 czerwca spadł w Moskwie śnieg. To niezwykle zjawisko, spowodowane zostało falą zimnego powietrza, które napłynęło z okolic podbiegunowych.

WSPÓLNA OBRONA ARGENTYNY I USA. Stany Zjednoczone i Argentyna osiągnęły porozumienie w sprawie zawarcia umowy o wzajemnej pomocy w razie agresji.

POROZUMIENIE NAFTOWE. Cztery towarzystwa naftowe Iraku, reprezentujące interesy St. Zjednoczonych, Anglii, Francji i Holandii, doszły do porozumienia w sprawie przyznania Amerykanom poważnych koncesji naftowych na terenie Mossulu.

COFNIĘTE ZEZWOLENIE PRZELOTÓW DLA SAMOLOTÓW WĘGERSKICH Jak donosi radio frankfurckie, władze amerykańskie cofnęły dla samolotów węgierskich zezwolenie na przeloty nad amerykańską strefą okupacyjną w Niemczech i Austrii.

DZIECI POLSKIE W CZECHOSŁOWACJI. Rząd czeskosłowacki postanowił zaprosić do Czechosłowacji na wywczas 500 dzieci polskich na koszt ministerstwa opieki społecznej.

NOWE ŹRÓDŁA NAFTOWE. W północnej Syrii odkryto pokłady ropy naftowej, znajdujące się tuż pod powierzchnią ziemi. Ostatnie wiercenia wskazują, że pola naftowe ciągną

się na długiej przestrzeni półwyspu Arabsko-Irakiego.

STATKI AMERYKANSKIE DLA NIEMCÓW. Amerykańskie ministerstwo wojny realizuje już plan przekazania do dyspozycji Niemiec 50 statków handlowych.

NOWY AMBASADOR W. BRYTANII. W dniu 4 czerwca przybył do Warszawy samolotem nowomianowany ambasador W. Brytanii Clair Gainer.

NOWA PARTIA POLITYCZNA WE FRANCJI. We Francji powstała nowa partia polityczna pod nazwą „Francuskie Zjednoczenie Pracy“. Programem wytycznym partii jest połączenie ruchu republikańskiego z partią radykalną. Na czele partii stanął znany zwolennik Stanów Zjednoczonych Europy, dziennikarz Julien Dablin.

WIZYTA MARYNARKI BRITYJSKIEJ. Jednostki brytyjskiej marynarki wojennej w drodze na doroczny letni reis ćwiczebny, zawiązały do Kopenhagi i Sztokholmu.

NOWE ŹRÓDŁA ROPY NAFTOWEJ. W Starej Wsi pow. Brzozów, odkryto nowe źródła ropy naftowej. W pierwszym dniu przez otwór dwucalowy otrzymano 2.000 litrów ropy białej, tj. prawie czystej benzyny.

HISZPANIA MONARCHIA. Jak donosi Agencja Reutera z Madrytu, parlament hiszpański uchwalił przez aklamację ustawę o następstwie tronu, na zasadzie której Hiszpania stała się formalnie monarchią, a gen. Franco pozostał w dalszym ciągu naczelnikiem państwa.

NOWA USTAWA ST. ZJEDN. Senat USA uchwalił większością głosów projekt nowej ustawy, ograniczającej działalność związków zawodowych.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Redakcja Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dni powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wwyż na jeden adres) po zł. 15 — miesięcznie. Cena pojedynczego numeru 5 zł.

Administracja: Warsz., Al. Jerozolimskie 119

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr 1-630

B-31378

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119

Tłoczono w drukarni „Czytelnik“, Marszałkowska 2/5